POSIEDZENIE POWSZECHNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI w Wilnie dnia 28 Kwietnia 1821 roku.

Pod prezydencyą J. O. Xcia *Michała Ogińskiego*, senatora państwa, prezydenta pierwszego wydziału, obecni byli członkowie: JW. gubernator wojenny litewski i kawaler *Rimski-Korsaków*, *Adam Kossakowski* biskup, *Michał Römer* aktualny radca stanu, *Andrzey Bucharski* aktualny radca stanu, Jenerał *Wyszkowski*, Jenerał *Wawrzecki*, *Adam Hrabia Chreptowicz*, *Symon Malewski* rektor uniwersytetu, *Jan Chodzko* były prezydent sądu gł. mińskiego, doktor medycyny *Maciey Barankiewicz*, *Robert Kleczkowski* v. marszałek trocki, *Maciey Szulc*, *Jan Rychter*, *Benedykt Puciłowski* szamb. b. dw. pol., *Stanisław Zakrzewski* szef b. gwar. wileń., *Antoni Marcinowski*, *Jerzy Reykowski* doktor med, *Bogusław Białobłocki* rejent; *Jerzy Gutt*, *Michał Machnauer*, *Bartłomiey Gryzer*, aptekarze wileńscy; opiekuni ubogich: X. *Herkulan Kiernowski* bernardyn, *Wincenty Malinowski*, *Jan Buksza* radny M. W., *X. Nowicki Kanonik*, *Alexander Zołkowski*, *Antoni Fiorentyni*; i sekretarz towarzystwa *Ignacy Jundziłł*.

1. Prezydujący po zagajeniu posiedzenia, przeczytał artykuł ustaw do posiedzenia powszechnego zebrania ściągający się: po czém wezwał zastępcę podskarbiego do przeczytania rachunku wszelkich przychodów i wydatków z roku przeszłego 1820.
2. Zastępca podskarbiego Pan *Rychter* odczytał summaryusz cało-rocznego przychodu i expensy, przygotowany do druku.
3. Stosownie do przepisu ustaw przystąpiono do wyboru urzędników i członków czynnych towarzystwa, 3ch wydziałów, a za jednomyślną zgodą, Prezydentem Towarzystwa J. W. Metropolita Rzymskich w Rossyi kościołów *Siestrzencewicz* i na rok teraźnieyszy utwierdzony. Równie utwierdzeni zostali: Prezydentem 1go wydziału J. O. Xiąże Senator Państwa *Michał Ogiński*, jego zastępcą aktualny radca stanu *Michał Römer*, Prezydentem 2go wydziału *Alexander hrabia Pociey*, zastępcą biskup *Kundzicz*. Co zaś do prezydencyi w 3cim wydziale, gdy dotychczasowy tego wydziału prezydent, radca stanu i professor *Frank*, urząd ten jescze w miesiącu styczniu teraźnieyszego roku złożył, oświadczając, iż nie może tym obowiązkiem zaymować się, przeto prezydentem 3go wydziału wybrany *Maciey Barankiewicz*, który dotąd prezydenta 3go wydziału zastępował, a vice prezydentem *Jerzy Gut* aptekarz wileński.
4. Czytano pisma podskarbiego towarzystwa radcy stanu *Malewskiego*, i dyrektora domu vice marszałka *Kleczkowskiego*, w których o uwolnienie siebie od dotychczasowych urzędów dopraszali się. Dwa te bardzo trudniące i razem nader ważne w towarzystwie obowiązki, z gorliwością i prawdziwém poświęceniem się wypełniane, były powodem obecnym na posiedzeniu członkom do zaproszenia J. W. Malewskiego i Kleczkowskiego, aby i na rok idący od przyjętych obowiązków chcieli się nie wymawiać, i jednomyślnością JW. Malewski podskarbim towarzystwa, a JW. Kleczkowski dyrektorem domu wybrani zostali. Następnie na urzędach: Zastępcy podskarbiego *Jan Rychter*, zastępcy dyrektora *Maciey Szulc*, a sekretarzem towarzystwa *Ignacy Jundziłł*, utwierdzeni.
5. Wszyscy członkowie czynni trzech

wydziałów, jakoteż opiekuni ubogich, 12tu kwartałów miasta w roku przeszłém (*) wybrani, na rok teraźnieyszy utwierdzeni zostali.

6. W wypełnieniu dalszych do sessyi powszechnego zebrania przywiązanych, według ustaw, czynności, postanowiono, iż sessya publiczna towarzystwa odbyć się ma przy końcu następującego miesiąca czerwca d. 27.

7. Obecni członkowie postanowili w protokóle posiedzenia dzisieyszego, zapisać wdzięczność przewodniczącemu w towarzystwie, prezydentowi pierwszego wydziału senatorowi państwa *Xięciu Ogińskiemu*, niemniey jego zastępcy akt. rady stanu *Michałowi Römerowi*, prezydentowi 2go wydziału *hrabiemu Pociejowi*, i jego zastępcy biskupowi *Kundziczowi*: a ceniąc prace i poświęcenie się dalszych urzędników, interessami domu ubogich zatrudniających się, postanowiono zapisać wdzięczność podskarbiemu towarzystwa i jego zastępcy; jako też dyrektowi domu, i jego zastępcy, oraz sekretarzowi: do równey wdzięczności mającym prawo, decydowano zapisać podziękowanie, P. *Barankiewiczowi*, mającemu dozor nad wannami fumigacyynemi, i P. *Marcinowskiemu* dyrektorowi szkoły wzajemnego uczenia w domu towarzystwa.

8. Towarzystwo pamiętne na długie prace i poświęcenie się w przewodniczeniu 3cim wydziałem, radcy stanu i professora *Franka*, postanowiło przez osobne pismo oświadczyć mu podziękowanie a razem prosić o poruczenie medykom, studia swoje pod dozorem jego kończącym, aby jak dotąd leczeniem chorych w domu towarzystwa dobroczynności zaymowali się, tak i nadal w teyże nie ustawali czynności, odwiedzając koleyno infirmarye w domu towarzystwa będące.

9. Z gorliwey pracy osob trudniących się wydawaniem *Dziejów dobroczynności krajowey i zagraniczney*, towarzystwo mając zwiększone swoje fundusze nowym w tém roku przybyłym kapitałem, poczytało za swóy obowiązek oświadczyć i zapisać winne podziękowanie prezydentowi komitetu naukowego w przedmiotach dobroczynności aktualnemu radcy stanu i kawalerowi *Bucharskiemu*: a naostatek prezydujący posiedzenia ninieyszego, będąc tłumaczem uczuć całego towarzystwa, łącznie z obecnymi członkami, oświadczył winny hołd wdzięczności ku osobie JW. gubernatora wojennego lit. i kawalera *Rimskiego Korsakowa*, który, jak się przyczynił do zaprowadzenia dobroczynnego zakładu, tak też ciągłey pomocy temu zakładowi udzielać nie przestaje.

10. Przez pismo urzędowe postanowiono o wyborach ninieyszego posiedzenia uwiadomić JW. Metropolitę *Siestrzencewicza*, jako prezydenta towarzystwa, i na tém się posiedzenie dzisieysze ukończyło.

Zgodno z protukółem: *Ignacy Jundziłł.*

(*) *Ob.* Dziejów R. I. str. 221.

LIST J. W. SIESTRZENCEWICZA METROPOLITY RZYMSKO-KATOLICKICH KOSCIOŁOW w ROSSYI, Prezydenta Towarzystwa dobroczynności wileńskiego, do prezydenta pierwszego wydziału tegoż towarzystwa.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Szanowna odezwa J. W. WMPana Dobrodzieja, wraz z listą prezydentów wydziałowych, ich zastępców, tudzież członków czynnych do administracyi naznaczonych, i z exemplarzem *Dziejów dobroczynności*, doszła rąk moich. Niech mi wolno będzie powtórzyć serdeczne dzięki prześwietnemu Towarzystwu, tak za jednomyślne utwierdzenie mię prezydentem na rok teraźnieyszy, jak i przysłanie *Dziejów* wspomnionych. Usiłując z mieysca mego dopomagać cierpiącey ludzkości, upoważniłem J. W. J. X. *Tadeusza Kundzicza*, biskupa anastazyyskiego, jeneralnego officyała dyecezyi wileńskiey i kawalera, i W. J. X. surrogata mohilewskiego, aby przez okolnik imieniem mojem wydany, wezwali i zachęcili do prenumerowania i nabywania tego dzieła dla kraju pożytecznego. Mam niewątpliwą nadzieję, że naywyższa opatrzność każąca kochać bliźniego jako siebie, raczy wzbudzić gorliwość rodaków naszych, i zapalić serca ich do pobożnych czynów, których przodkowie nasi budujące i swietne zostawili nam przykłady, a potomkowie je naśladują.

Nie zostaje mi tylko ponowić uczucie należnego i przyzwoitego poważenia, z którem poczytuję za zaszczyt zostawać

Jaśnie Wielmożnego WMPana
Dobrodzieja

Nayniższym Sługą

✝. *Stanisław Siestrzencewicz*
A. M. M. A. W.

N. 324.
17. maja 1821. r.
Petersburg.

J. W. hrabia Ogiński Senator Prezydent T. W. D. i kawaler.

JAŁMUZNA I OFIARY ROZNYCH OSOB DLA WIĘZNIOW utrzymywanych w zamku turemnym wileńskim od czasu otworzenia przy nim komitetu guberskiego opieki więzień, t. j. od 30 września 1820 do 1 maja 1821.

(Artykuł udzielony od tegoż Komitetu. Ob. wyżey str. 232.)

w Roku 1820.

Września 30. *Bezimienny*, grochu czetwiert, i kartofli 2 czetwierti. (*Czetwiert zawiera półbeczki litewskiey.*)

Październ. 1. Obywatel powiatu wileńskiego *Hipolit Łabanowski*, żyta czetwierti 8.

— 6. *Tenże* kartofli czetwierti 10.

Październ. 9. J. W. jenerał piechoty gubernator wojenny litewski i kawaler *Rimski-Korsaków*, grochu i krup jęczmiennych po 2 czetwierti, sadła pudów 2, i mięsa pud. (*Pud funtów 42.*)

— 16. P. Marszałkowa guberska *Romerowa*, srébr. rub. 15.

— 20. *Bezimienny* assygn. rub. 10.

— 30. *Bezimienny* różną monetą sr. kop. 29.

— — Duma miasta Wilna, soli garcy 10 i srébr. kop. 30.

Listopada 1. *Bezimienny* srébr. kop. 10.

— — Postylionowie pocztamtu litews. srébr. kop. 50.

Listopada 2. *Bezimienny* srébr. kop. 90.
— — *Bezimienny* srébr. kop. 7½.
— 6. *Klasztor ś. Katarzyny* chleba pudów 3 i funt. 27, krup jęczmiennych garcy 5½, grochu i marchwi po óśminie 1, kapusty główek 90.
— 13. Mieszczanin wileński *Jan Potapów* srébr. kop. 30.
— — *Bezimienni* sadła pudów 2 i funt 1, mięsa pudów 5 i funt 1.
— 14. Oficyał Wileński J. W. biskup *Kundzicz* świec woskowych do kaplicy turemney na rok cały, lecz ich jescze nie otrzymano.
— — Prezydent *Komar*, assygn. rub. 50.
— 15. *Bezimienna* srébr. kop. 5.
— — J. W. Jenerał piechoty *Rimski Korsakow* assyg. rub. 100.
— 18. Mieszczanin Wileński *Trifon Judin* kapusty siekaney ceberków 5.
— 28. Asessor Sądu niższego ziemskiego wileńskiego *Cieszeyko* srebr. rubel 1.
— — *Bezimienny* srebr. kop. 30.
— 29. Kapitan *Poczobut* mięsa funtów 12½.
— 30. Guberski sekretarz *Nazarew* srebr. kopieyka 1.
Grudnia 1. Postylionowie poczt-amtu litews. srebr. kop. 50.
— — Obywatelki wileńskie *Gregorowa* i *Packiewiczowa* prosię 1, wagi funtow 54, chleba funtow 16 i soli kwaterek 5.
— 5. Obywatelka wileńska *Syrewiczowa* wieprzowiny funtów 12
— 8. Szlachcic *Edward Beresniewicz* sreb. kop. 50.
— 17. Zarządzający lasami w gubernii wileńskiey radca kollegijalny *Bobiatyński*, kapusty garcy 36.
— 20. P. *Zieliński* mąki żytney i grochu po beczce 1.
— 23. Duma miasta Wilna chleba pudów 2 i funtów 20.
— 24. *Bezimienny* mięsa funtów 60, bułek pszennych sztuk 60, i pieniędzmi srebr. rub. 2.
— 25. *Bezimienni*, mięsa wołowego funtów 96, i drobną monetą srebrem rub. 1. kop. 30½.
— — Kupiec *Hubarew* sadła fun. 21.

w Roku 1821.

Stycznia 4. J. W. Gubernator wojenny litewski i kawaler *Rimski Korsaków* mąki żytney i grochu po beczce 1.
— 12. mieszkaniec wileński *Bazyli Sokołów* srebr. kop. 30.
— 14. Mieszkaniec wileński *Jan Ilin* soli funtów 17.
— 15. Chorąży *Polanski* mięsa funtów 76.
— 22. Obywatel powiatu oszmiańskiego *Wolk* srebr. kop. 30.
— 29. J. W. jenerał piechoty *Platon Xiąże Zubów*, półimperyałów 8 czyli srebrem rub. 40.
Lutego 6. Postylionowie, mięsa fun. 30.
— — *Bezimienni*, srebrem rub. 14 i kop. 30 i assyg. rub. 20.
— 12. P. *Zieliński*, sadła funtów 37.
— 18. *Bezimienny* sreb. kop. 3.
— 26. Aktualny radca stanu *Listowski*, assyg. rub. 10.
— — Kapitan *Rogowski* sr. k. 20.
— — Obywatel *Mirski* as. rub. 5.
Marca 4. *Klasztor ś. Katarzyny*, grochu

i żytney mąki po garcyi 40, mąki pszenney garcy 20, krup garcy 6, soli garcy 3, i chleba funtów 40.

— 3. Obywatelka *Platerowa*, chleba pud 1 i funtów 2¼.

— 12. *Bezimienny*, srebr kop. 5.

Kwietnia 7. J. W. Gubernator wojenny litewski i kawaler *Rimski-Korsaków*, żyta i grochu po beczce 1.

— 8. Obywatelka wileńska *Maryanna Kadynacowa*, mięsa funtów 50.

— 9. *Bezimienny*, chleba fun. 15.

— — Obywatel wileński *Zajączkowski*, srebr. kop. 90.

— — *Bezimienny*, mięsa pudów 2 i sadła fun. 10.

— 9. Dóm gościnny, sadła pudów 2.

— — Policya mieyska, na 72 więźniów, po bułce chleba pszennego i żytnego, i na każdego po parze kiełbas, po tyleż jajek, sérów sztuk 5 i wódki gar. 3.

— 10. Obywatel wileński *Jan Markołów* jay par 40, sr. r. 1½.

— — Obywatel wileński *Diewiatników* sr. rub. 1.

— — *Bazyli Iwanów Sokołów* jay sztuk 100.

— — *Symon Sokołów* jay sztuk 30 i mięsa pud 1.

— — P. *Tekelio* srebr. kop. 30.

— 13. P. *Raczyński*, półgąsek 1, jay par 8, szynka 1, pieczenia 1, pirogów pszennych 2, sérów 2.

— — *Maciey Isajew* srebr. kop. 60.

— 15. *Klasztor ś. Katarzyny*, pirogów pszennych 11.

Kwietnia 19. Hrabini *Platerowa*, chleba pud 1 i funtów 35.

— 20. P. *Siekierzyńska*, mięsa pud 1 i fun. 20.

— 23. Strapczy guberski grodzieński *Witanowski* srebr. rub. 1.

— 27. *Jan Ilkiewicz* srebr. kop. 30.

W ogule od 30 września 1820 roku po dzień 1 maja 1821 otrzymano jałmużny:

Srebrem rubli 84 kop. 16.

Assygnacyami rub. 195.

Zyta tak w ziarnie jak w mące czetwierti 28 i garcy 5¼.

Chleba pieczonego pudów 11 i funt. 13½.

Mięsa rozmaitego pudów 20 i funtów 36.

Sadła pudów 8, funtów 20.

Kartofli czetwierti 12.

Kapusty główek 90 i garcy 104.

Nadto, na 72 ludzi każdemu po 1 bułce żytnego i pszennego chleba, po 1 parze kiełbas, po 2 jaja, syrów 5 i gorzałki garcy 3.

Podpisano: Członek komitetu, prezydent departamentu 1go sądu głównego wileńskiego i kawaler.

Józef Bieliński.

Sekretarz Karol *Pawłowicz.*

FUNDUSZE DOKTORA JAKOBA SZYMKIEWICZA, *na muzyków wileńskich, na uczniów szkolnych i na szkołę rzemieślniczą.*

Wyjątek z testamentu uczynionego d. 3 kwietnia 1818 roku. (Ob. wyżey st. 440.)

4to. Summę czerw. złt. 1,070 u J. W. Grafa Pocieja, przeznaczam na fundusz ciągły i wieczny dla muzyków wileńskich, tak dla tych, którzy grają na teatrze, jako też i po kościołach, oraz dla tych, którzy dają lekcye po

domach. Takowy fundusz ma szczególnie służyć na ćwiczenie się w tey sztuce; jako też na wsparcie biednych i starców. Seniorowie i starsi wysłużeni, przy uproszonym J. W. Rektorze uniwersytetu wileńskiego, odbierać będą procent i rozdzielą między sobą wedle sumienia, zasług i sprawiedliwości nayściśleyszey. Gdyby takową summę chcieli zyskać od J. W. Grafa Pocieja, nie powinni na żadną potrzebę obracać, ale natychmiast dom murowany w Wilnie kupić, i z onego procent corocznie należyty mieć (*).

6to. Summę czerw. złt. 1,500 przeznaczam na trzech ubogich studentów, z których, jeden ma być ze stanu szlacheckiego, drugi rzemieślniczego, a trzeci z włościańskiego; i takową summą ma rozrządzać uniwersytet wileński, a z procentu utrzymywać ich edukacyą ubogą czy przy uniwersytecie lub gdzieindziey przy szkołach podwydziałowych lub gimnazyum przez lat sześć, lub do tego czasu, dopóki gimnazyynych szkół nie skończą.

17mo. Xiążki moje, *Chirurgija*, *o Chorobach dzieci* i dzieło *o Pijaństwie*: połowę z nich zysku przeznaczyłem dla P. Żołkowskiego typografa, a połowę on obowiązał się pismem assekuracyynem opłacić dla mnie. Opiekunowie czyli exekutorowie ułożą się z nim i dochod takowy obrócą na szkołkę dla rzemieślników (**).

(*) Za postanowieniem rządu uniwersytetu nastałém d. 24 stycznia 1819 roku, oblig złożony został d. 7 lutego teg. r. w kassie uniwersyteckiey, do którey i procenta, regularnie opłacane, wpływają. (*R.*)

(**) Xiążki dotąd niewyprzedane, a zatém skutek woli fundatora żaden jescze co do tego punktu nie nastąpił. (*R.*)

FUNDUSZ X. JANA PIŁSUDZKIEGO NA UCZNIÓW DWUDZIESTU przy szkole krożskiey.

Zapisy fundatora. (Ob. wyżey str. 44.)

I. *Xiądz Jan* PIŁSUDZKI ś. Teologii doktor wiadomo czynię i jawno zeznawam tym moim wieczystym udziałanego funduszu zapisem, komuby o tém wiedzieć należało teraźnieyszego i przyszłego wieku ludziom, podając do wiadomości: iż co ja xiądz Piłsudzki, mając z łaski Bożey z dziedzictwa mego spadłe na mnie summy pieniężne, umyśliłem je na chwałę Bozką i dla dobra pospolitego, z edukacyi młodzi ślacheckiey w szkołach wynikającego, użyć i obrócić. I widząc potrzebę, czémby młodź szlachetna, niemająca jednak sposobu do ćwiczenia się w naukach, wsparcie wzięła, aby jey podług proporcyi majątku mego dać pomoc, summy moje na ten koniec ofiarowane tym sposobem rozporządziłem. Naypierwiey za pozwoleniem P. kommissyi edukacyyney narodowey, którey o przyjęcie mego funduszu upraszam, chcę, aby w szkołach wydziałowych krożskich w xięstwie żmudzkiém będących, siedmnaście osób młodzi szlacheckiey, żadnego sposobu do brania nauk od rodziców niemającey, edukowało się, którzyby z funduszu tego mieli stół, stancyą i dyrektorów. Na każdego z pomienioney liczby młodzi naznaczam z procentu od summ moich po złotych polskich 250; rektorowi szkół wydziału tego, za dozor nad nimi, staranie i urządzenie, rocznego dochodu złt. pol. 412 ofiaruję. Summy same kapitalne w ten fundusz wchodzące, które na 66,600 złt. pol. wynoszą, P. kommissyi edukacyyney w moc

i dzierżenie oddaję, prosząc, aby nie na co innego obracane były, jak tylko na sustentowanie tych siedemnastu młodzieniaszków, w szkołach krożskich uczyć się mających. I dla tego, prawo do tych summ na P. kommissyą edukacyyną wlewam, i ich zrzekam się i ustępuję. Dokumenta summ takowych, jeden w obligacyynym zapisie od J. W. J. Pana Franciszka Piłsudzkiego piwniczego W. X. Lit. mnie danym, na summę 3,000 czerwonych złt., na dobrach Giełgudyszki zwanych, w xięztwie żmudzkiém leżących, *evictionaliter* opisanym; drugi w prawie zastawném na kamienicę w Wilnie na ulicy szklanney stojącą, od WW. JJ. Panów Jana i Anieli Frąckiewiczów, oboźnych smoleńskich mnie invadiowaną, i w mojey aktualney possesyi będącą, za summę 700 czerw. złt. do kassy prowincyonalney krożskiey oddaję, i procentów z nich ciągnienia na siedemnastu przerzeczonych studentów funduszowych, oraz na dochod rektorowi wydziału szkół, pozwalam. Wybieranie i przyymowanie młodzieniaszków, z tego funduszu edukować się mających, przy tymże rektorze szkół krozskich i pomienionego wydziału zostawuję: to tylko warując, aby dzieci z imienia mego, któreby się pod upadłych na substancyi rodziców znaydowały, naybliższemi do liczby funduszowych tych studentów zostawały: a jeśliby ich tak podupadłych nie było, tedy pokrewni rodzeństwu mojemu, którychby familija moja, jako sposobu chodzenia do szkół niemających, prezentowała, aby przez część jaką na liczbie funduszowych moich umiesczeni być mogli, zabezpieczam: zawsze jednak nie inni, jak tylko ci, acz od familii mojey prezentowani, którym na sposobie do uczenia się w szkołach cale brakować będzie. Ci zaś, którzyby już byli przyjętymi, gdyby się jednak pokazali, albo niezdatnymi do brania nauki, albo niestatecznymi, i nieposłusznymi prawom i przełożonym szkolnym, natychmiast aby z liczby funduszowych wyłączonymi, i wyrzuconymi zostali, mocno waruję, ponieważ nie dla nieużytecznych oyczyznie i kościołowi świętemu tén fundusz uczyniłem. Czułość i opieka, którą P. kommissya edukacyyna nad wykonywać się mającemi obowiązkami tego funduszu i utrzymywaniem całości jego okaże, znaydzie pomnożenie tych pochwał, któremi w urządzeniach swoich, co do edukacyi młodzi wielbioną słynie; mocna będzie, co do urządzenia sustentacyi tych funduszowych studentów należy, uczynić przepisy i dyspozycye, jeśliby w tém zaszły jakowe familii mojey lub rektora wydziałowego żądania i prośby. Studentów tych funduszowych aby było obowiązkiem przez wdzięczność i pamięć ku fundatorowi, przed Bogiem modłami go wśpierać, i co tydzień po cztéry msze za dusze w czyscu będące słuchać, oraz co miesiąc przez ciąg szkół w roku jednę kommuniją świętą na tęż intencyą ofiarować, usilnie obliguję. Naostatek kładę warunek, że, gdyby za zaszłą jakową (od czego broń Boże) *in Regno nostro* rewolucyą lub z innego jakowego przypadku znacznego, naruszyć tén móy fundusz lub go odmienić chciano, tedy summy moje na tén fundusz zapisane, przy familii mojey zostać mają: inaczey zaś broniąc upadku funduszu, o dochodzenie summ bez względu na krwi mojey interesso-

wanie się wszelkie, jak naypokorniey P. kommissyi supplikuję. I na tom dał ten móy uroczysty funduszowy zapis, z podpisem ręki mojey, i WW. JJ. PP. pieczętarzów przeze mnie uproszonych. Pisan w Wilnie roku 1784 miesiąca marca piątego dnia.

(Podpis) *X. Jan Piłsudzki.*

Pieczętarzami byli: *Antoni z Sotwiła Blinstrub* mieczny i sędzia trybunału głównego W. X. L. z powiatu kowienskiego. — Jan z *Mężgwiłłów Szemiot* sędzia trybunału głównego W. X. L. — Ewaryst *Słotwiński* komor. xięztwa żmudzkiego.

Takowy dokument przyznany, zaprzysiężony i do xiąg trybunału głównego W. X. L. kadencyi wileńskiey wpisany dnia piątego marca roku 1784.

II. *Xiądz Jan* PIŁSUDZKI *ś.* Teologii doktor, wiadomo czynię tém mojém uroczystém pismem, darownym i wieczystym funduszowym zapisem i dokumentem, wszystkim którymby o tém wiedzieć należało, teraźnieyszego wieku, i na potém następującym ludziom: iż co ja w roku 1784 uczyniwszy fundusz na konwikt na edukacyą w szkołach młodzi ubogiey szlachty w mieście Krożach w xtwie żmudzkiém leżącém, ofiarowałem summę moję i na sustentowanie siedemnastu studentów ubogich naznaczyłem, oddawszy tę summę w rządzenie P. kommissyi edukacyi narodowey, którąby z obowiązku wspaniałego swego i czułego nad edukacyą, wykonywać tę moję intencyą łaskawie kazała; która to P. kommissya, gdy chwalebnie i z pożytkiem młodzi ubogiey szlachty, urządzenie swe sprawuje, do dalszey mię gorliwości o dobro to powszechne pobudziła, iż powiększyć do dwudziestu liczbę konwiktorów, w tymże samym konwikcie krożskim umyśliłem. Jakoż, używając prawa powszechnego, rządzenia wolnego swym majątkiem, ku dobru stanu szlacheckiego zamierzonym, summę 500 czerw. złt. do pierwszego funduszu, na obligu od J. W. J. Pana Józefa Wołodkowicza, posła teraźnieyszego seymowego, starosty ahińskiego i na dobrach Stracze rzeczonych ewikcyą opisanego, przydaję: z którey to summy procent, na pomnożonych trzech konwiktorów do dawnieyszych siedemnastu, aby WW. Rektorowie krożscy na sustencyą spendowali, obliguję. Żadnych innych warunków ani przydając ani uymując, jak tylko te zachowane mieć chcąc, które w pierwszém prawie funduszowém położyłem. Proszę tedy P. kommissyi edukacyi narodowey, aby jako pierwszą summę na fundusz pomieniony przyjęła, tak też i teraźnieyszą w swoję dyspozycyą przyjąwszy, od uszkodzenia ją, wysoką swoją powagą broniła, oraz intencyą moję jako sobie przyjemną dopełniać rozkazała. Familiją moję od jakoweykolwiek pretensyi i interessowania się, tak, jako od pierwszych summ funduszowych, oddalam i od niey zabezpieczam, ponieważ nic z dóbr ichmościów tu nie wpłynęło, chybaby (czego strzeż Boże) jaka odmiana wielka w rzeczypospolitey zaszła i rząd edukacyi młodzi upadł i zamieszany został, natenczas przy niewykonaniu tey fundacyi mojey, familija lub krewni bliźsi do rekuperowania summ mieć mogą prawo i następ-

stwo, wszakże i wtenczas na chwałę Bozką przy ufundowaniu kościołów lub szpitalów i t. d. te summy obrócić będą obligowani. I na tom dał ten zapis móy darowny funduszowy, z podpisem ręki mojey i z podpisem JJ. PP. pieczętarzów, przeze mnie uproszonych. Pisan w Wilnie roku 1790 dnia 20 mca oktobra.

(Podpis) *X. Jan Piłsudzki.*

Pieczętarzami byli: Rafał *Chełchowski* na trybunał główny W. X. L. deputat z wdtwa mińskiego.— Stanisław z *Proszanki Baranków Prószyński* jenerał adjutant W. J. K. Mści. — Józef *Eysymont* skarb. grodz.

Takowy dokument przyznany r. 1791 d. 23 mca lutego w trybunale głównym W. X. Lit., a oryginał, znayduje się w archiwum funduszów edukacyynych przy uniwersytecie wileńskim.

FUNDUSZ XIĄŻĄT BEZBORODKOW NA GIMNAZYUM WYŻSZYCH NAUK w NIEŻYNIE. Akta urzędowe (*).

Na autentyku napisano własną Jego Cesarskiey Mości ręką tak:

Ma być podług tego, a szkoła będzie nazywać się Gimnazyum wyższych nauk Xiążęcia Bezborodka.

ALEXANDER.

w S. Petersburgu,
29 lipca 1805.

Naymiłościwszy Panie!

Po śmierci zmarłego brata mojego, Xiążęcia Bezborodka, znalazłem w papierach jego notatkę, w którey wyrażone jego życzenie, ażeby z dochodów jego majątku opłacano było do domu wychowania:

1. W przeciągu pierwszych lat pięciu po jego śmierci, *po dziesięć tysięcy rubli.*

2. Po upłynieniu tego czasu przez ośm lat *po dwadzieścia tysięcy rubli.*

Wolą brata mojego było, ażeby pobierane od tych summ w miarę wnoszenia procenta, obracane były na rzecz dobroczynnych zakładów.

Otrzymawszy w spadku majątek zmarłego brata mojego, dla różnych domowych przeszkód, nie mogłem dotąd zamiaru jego przywieść do skutku.

Teraz, pragnąc je wykonać nayściśley, i tę jego ofiarę przeznaczyć w sposob naypożytecznieyszy dla powszechności, a razem uważając, iż nigdzie ona lepiey użytą być nie może, jak w Małorossyi, ziemi rodzinney zmarłego mojego brata,

W tém postanowieniu namyślałem się, na jakiby mianowicie pożyteczny zakład summa ta, którą sobie wnieść zamierzam, obróconą być mogła; a uważając, że staraniem rządu w tym kraju są już pozakładane, i w przyszłości nie mało się ma założyć przytułków dla opatrywania ubogich, mniemam, że nade wszystko przyzwoiciey i z widokami Waszey Cesarskiey Mości, ku rozszerzaniu oświecenia, nayzgodniey być może, założyć w Małorossyi na rachunek tey ofiary szkołę wyższych nauk, jakiey tu jescze nie masz, a od którey możnaby wielkiego oczekiwać pożytku, jak dla wszystkich, tak osobliwie dla tych z uboższey szlachty i innego stanu młodzi, którzy dla niedosta-

(*) Z dzieła rossyy. *Periodiczeskoje Soczynienije o Uspiechach narodnaho proświesczenja.* N. XIII, r. 1805.

tku nie mogą mieć dostatecznych sposobów dla swojego ukształcenia, a dla których przez utworzenie takiego zakładu może się odkryć nowy środek sposobienia się do służby Waszey Cesarskiey Mości.

Wyłożywszy postanowienie moje, powinienem nayuniżeniey przełożyć te sposoby, które mogą być podane dla przywiedzenia tego do skutku. Zawierają się w tém, co następuje:

1. Ponieważ upłynęło już sześć lat od śmierci mojego brata: przeto ze skutków woli jego, wnosić należy przez pierwsze pięć lat po dziesięć tysięcy rubli, a przez ośm następnych po dwadzieścia tysięcy do domu wychowania. Mam w pogotowiu za sześć lat siedmdziesiąt tysięcy rubli z procentami od tey summy za lata upłynione przypadającemi, tak, że wszystko do dnia 6 kwietnia roku teraźnieyszego 1805go, czyni, ośmdziesiąt jeden tysiąc dziewięćset dwadzieścia rubli. A w ośmiu latach następnych wnosić się będzie co rok po dwadzieścia tysięcy rubli, przeze mnie albo następców moich do tegoż mieysca, dokąd wniesionem zostanie to, co teraz wyrażam.

Życzeniem jest mojém, ażeby summy te były oddane do pożyczkowego banku państwa, tak, ażeby procenta od nich obracane były na rachunek summ, na utrzymanie projektowaney szkoły potrzebnych. Lecz że same te procenta nie byłyby wystarczającemi na założenie i utrzymanie tey szkoły; przeto dla dopełnienia niedostatku summ na ten cel potrzebnych, ja przeznaczam od siebie:

Dać dla pomienioney szkoły na wieczne czasy mieysce z ogrodem, do mnie należące w mieście Nieżynie, którego i plan tu załączam; nadto materyał na zabudowanie domu, to jest cegły tyle, ile jest jey w gotowości. A przykładając się ze strony swojey do postanowienia brata mojego, od tegoż czasu i wiecznemi na przyszłość czasy, co rok z dochodów majątku mego naznaczam płacić *po piętnaście tysięcy rubli*, których wnoszenie teraz czynię z obowiązkiem, ażeby naprzód na zabudowanie domu dla szkoły użyć z tey corocznej summy ode mnie poświęconey z procentami, które teraz za sześć lat od wniesioney summy *siedmdziesiąt tysięcy rubli*, czynią *jedenaście tysięcy dziewięćset dwadzieścia rubli*. A po wybudowaniu już domu, kiedy się otworzy szkoła, wtedy owa summa po piętnaście tysięcy rubli ma być obracaną na utrzymanie tey szkoły.

Żeby zaś zamiar ten żadney nie podpadał niepewności, podaję, ażeby z nieruchomego majątku mojego, w Małorossyi położonego, trzy tysiące dusz służyły wiecznie na zabezpieczenie dla szkoły, pobierania z nich dochodu wyżey wyrażonego, poświęconego przeze mnie osobno, tak, żeby majątek ten, zostając we władaniu mojém i następców moich, nie mógł być, ani przedanym, ani zastawianym; i żeby w przypadku, jeżeliby poźniey zdarzyły się jakie trudności ze strony następców moich, w opłacaniu wyżey wyrażonego dochodu, szkoła na mocy prawideł ustanowionych, miała prawo pozyskiwać go z tego majątku, komuby się kolwiek on dostał, również, za poprzedniczém mojém albo następców moich z rządem ułożeniem się, wolno było mnie albo następcom moim znieść z majątku tego

ten obowiązek, a przenieść na inny nieruchomy majątek.

Do czasu zaś, póki ja nie przedstawię na zabezpieczenie dla szkoły, pobierania przeznaczonych ode mnie piętnastu tysięcy rubli, od roku teraźnieyszego na zawsze poświęconych corocznie, przeznaczającego się ode mnie majątku z trzech tysięcy dusz, który będzie ewikcyą i bezpieczeństwem na dalsze lata, odpowiadam całym majątkiem moim za rzetelność i pewność tey opłaty.

W tém się zawierają środki, przeznaczone ode mnie na założenie w Małorossyi szkoły wyższych nauk.

Czyniąc tę ofiarę, równie zgodnie z wolą zmarłego brata mojego, jako i z własney gorliwości o dobro powszechne, naypokorniey proszę:

1. Ażeby szkoła ta założona była w mieście Nieżynie, na mieyscu przeze mnie się dającém.

2. Ażeby się nazywała: Gimnazyum Bezborodka wyższych nauk.

Składając to do Naywyższey Waszey Cesarskiey Mości uwagi, śmiem cieszyć się nadzieją, że ofiara ta, będąc zgodną z dobroczynną pieczołowitością Waszey Cesarskiey Mości o oświecenie kraju, ściągnie na siebie nayłaskawsze względy Waszey Cesarskiey Mości i zasłuży na Monarsze potwierdzenie.

Z głębokiém uszanowaniem upadam do stóp poświęconych

Waszey Cesarskiey Mości
wierny poddany.
podpisano: *Eliasz Hrabia Bezborodko.*

Z Bożey Łaski
MY ALEXANDER PIERWSZY
Cesarz i Samowładca
Wszech Rossyy
it.d. it.d. it.d.

Naszemu rzeczywistemu radcy taynemu Hrabi Bezborodce.

Podane Nam przez was dobroczynne rozrządzenie, względem założenia w Nieżynie gimnazyum wyższych nauk, na utrzymanie którego przeznaczacie znakomity majątek, utwierdziwszy podług woli waszey, na okazanie szczególney łaski za czyn taki, mający za cel rozszerzenie oświecenia i dobra oyczyzny, uznaliśmy za przyzwoitą, mianować was kawalerem orderu świętego równoapostolskiego xiążęcia Włodzimierza wielkiego krzyża pierwszey klassy, ustanowionego w nagrodę pięknych czynów obywatelskich, którego znaki tu przesyłając, rozkazujemy wam włożyć na siebie i nosić podług ustaw. Zostaję ku wam życzliwy

Alexander.

Kontrasygnował admirał *Pusczyn.*

S. Petersburg 29 lipca 1805.

Ukaz Rządzącemu Senatowi.

Potwierdziwszy dobroczynne rozrządzenia rzeczywistego radcy taynego Hrabi *Bezborodka*, względem zaprowadzenia w Nieżynie gimnazyum wyższych nauk, na rzecz którego, oprócz naznaczonych testamentem brata jego, xiążęcia *Bezborodka* dwóchset dziesięciu tysięcy rubli, oddaje on nazawsze

mieysce z ogrodem w mieście *Nieżynie* i przyznaje na wieczne czasy z dochodów swoich po piętnaście tysięcy rubli co rok, zabezpieczając opłatę tych summ na trzech tysiącach dusz w Małorossyi, rozkazujemy:

1. Postawić w wielkiey sali posiedzeń tey szkoły popiersia obu jey fundatorów z napisem, że to uczynione jest przez Nas dla nich na pamiątkę. Popiersia te będą świadectwem powszechncy wdzięczności za tak chwalebne dzieło, dla dobra oyczyzny podjęte.

2. Wydrukowawszy przyłączoną tu prośbę, podać do powszechncy wiadomości.

3. Wykonanie wszystkich rozrządzeń Hrabiego Bezborodka, w zupełney zgodności z jego wolą, poruczyć ministeryum narodowego oświecenia.

Alexander.

Sankt-Petersburg.
29 lipca 1805.

Kontrasygnował Towarzysz ministra oświecenia *Michał Murawjew*.

O TOWARZYSTWIE DOBROCZYNNOSCI I INNYCH BOGOBOYNYCH ZAKŁADACH w KRAKOWIE.

(Jak prawdziwa dobroczynność i wszelkie cnoty towarzyskie, a naybardziey chrześcijańska miłość bliźniego, naypewniey krzewią się i utrzymują przy świetle nauk, tego oczywiste dowody ukazywać zdaje się Kraków, w swoich starodawnych zakładach i ustanowieniach, przeznaczonych na wsparcie ubogich i nieszczęśliwych w rozmaitym rodzaju. Ta niegdyś stolica rządu potężnego państwa, wiekami odległych przodków naszych, przechowująca w łonie swojem pomniki narodowey chwały, przez długi czas była razem stolicą nauk, i jedynem a prawie wyłącznem mieyscem, skąd ożywne promienie światła rozchodziły się po kraju. We wszystkich kolejach ogulnieyszego oświecenia narodu, zawsze w tym względzie przodkowała, tak dalece, że w naysmutnieyszych nawet epokach, kiedy w oyczyznie naszey niezmiernie mało znaydowało się ludzi uczonych i światłych, przecież i wtedy naywięcey ich podobno bywało w Krakowie: i dla tego zapewne, nierównie więcey tam a niżeli gdziekolwiek w kraju naszym, powstało dobroczynych funduszów. Tak to oświecenie i dobroczynność nierozłącznemi są cnotami: obie wzajemnie się wspierają, i jedna o drugiey bytności naylepiey świadczą. Człowiek prawdziwie oświecony, nie może nie być dobroczynnym: a odznaczający się cnotami dobroczynności, tem samem objawia w sobie niepospolity stopień oświecenia. Zle wypadałoby wróżyć o charakterze takiego ludu, którywy nie ukazywał domowych wzorów celowania dobroczynnością.

Wielkość i liczba funduszów nie udowodniają same przez się oświeconey dobroczynności: należy jeszcze istotnie do uzupełnienia tey religiyney i obywatelskiey cnoty, troskliwość o ich ocalenie i dobre użycie. Otóż i z tego względu zakłady dobroczynne krakowskie nastręczają budujące przykłady. Pominąwszy to, co dla wszystkich funduszów, nie tylko miasta tego, ale i całey dyecezyi, wyświadczył, jeszcze w XV wieku, sław-

ny z nauki i usług dla oyczyzny spełnionych, *Jan Długosz*; dosyć przekonać się można o szczegulnieyszey tam rodzaju tego troskliwości, z takich ustanowień bogoboynych, które bez przerwy od wieków tamże kwitną, kiedy tym czasem, z równego nastania w innych mieyscach wziąwszy początek, dawno przecież zginęły i żadnego nie zostawiły śladu. *Bractwo miłosierdzia*, przez tegoż samego *Piotra Skargę*, zaprowadzone było w Krakowie co i w Wilnie. W ostatniem jednak mieście nie istnieje, i niewiadomo nawet kiedy i z jakich przyczyn ustało. W Krakowie zaś naypomyślniey zawsze się utrzymywało, a skutkiem pasterskiey pieczołowitości teraźnieyszego szanownego biskupa, męża równie budującego pobożnością, jak przez naukę i wysokie talenta mnożącego chwałę oyczystą, *Jana* WORONICZA, do tego stopnia zostało ożywione, iż dziś stanowi Towarzystwo nader liczne, i w sposoby dopomagania nieszczęśliwym wielce zamożne. — Czytelnicy nasi, ze *Skazówki do historyi dobroczynności* postrzegać mogli, że w dawnieyszych wiekach nie było prawie w Polszcze znacznieyszego cokolwiek miasta, gdzieby nie znaydował się bank pobożny (*Mons pietatis*), a przecież nigdzie, te ustanowienia dobroczynne, tak ważne do wspierania klassy przemysłowey a mianowicie rzemieślniczey, jedney z nayużytecznieyszych w społeczności, nie znaydują się podobno teraz, oprócz samego Krakowa, gdzie takowy bank dosyć w zamożnym utrzymuje się stanie. Podobnie rzecz ma się względem dobrotliwych funduszów na *Posagi ubogich Panien*. Taki fundusz tlał jeszcze jakokolwiek do roku 1781 w Wilnie, jak widzieć można z pomienioney Skazówki (Zabiński Woyciech); lecz odtąd już żadnego śladu istnienia jego natrafić nigdzie nie można.

W takiem odznaczaniu się zakładów dobroczynnych, sławnego miasta Krakowa, bliższe ich i szczegułowe poznanie, z wielorakich względow na pilnieyszą uwagę zasługiwać może. Gdy zaś drukowane tam w rzeczy tey pisma, tak mało się rozchodzą, że ledwo po długich o to staraniach, potrafiliśmy zebrać ważnieysze; mniemamy zatem, iż pomieszczone w Zbiorze naszym stosowne z nich wyjątki, nie będą materyą, skądinąd już powszechnie wiadomą. Zaczynamy od xięgi pod tytułem: *Organizacya i Ustawy Towarzystwa dobroczynności wolnego miasta Krakowa*, drukowaney tamże roku 1817 in 8.. Z tey xięgi wszystko wzięte, co tu następuje.) (R.)

WSTĘP.

Ty któryś jest zdrowy ratuy schorzałego, któryś nie upadł wspomoż leżącego: któryś bogaty, nie opuszczay ubogiego.

Skarga na K. 50. swey Ordinacyi.

Sześć wieków upływa, jak dawna stolica królów polskich, już mogła szczycić się porządkiem towarzyskim w następnych rozmaitych zakładach dla dobra ludzkości, które ręka hoyna panujących, ministrów kościoła, lub moż-

nych, duchem religii tchnących, wznosić i uposażać starała się. (*) Wszakże nie samym dostatkom błogosławi potomność; czci ona pamięć uwielbionego w dziejach cnoty męża, który przy słabey pomocy losu, wzniosł śmiałą ręką, (*) na czułości serc zasadzony, dla wstydliwego ubóstwa pomnik nieśmiertelny.

Piotr Skarga, jeżeli nie pierwszy, (**) wyraźny jednak prawdziwey pobożności i filozofii chrześciańskiey 16go wieku, zostawił nam przykład. Choć spory ówczesne, słabym jeszcze dotąd odzywające się głosem, odmawiały zasiłków wstydliwemu ubóstwu, wszakże polski Chryzostom, w duchu prawdziwey religii, mocą przekonania i tęgością charakteru, nie tylko w apostolskich pismach i naukach, ale własną ustawą przesąd ów pokonał. (***)

(*) Kraków liczy wiele funduszów szpitalnych: z tych naydawnieyszy jest ś. Ducha roku 1220, dla ubogich, podług brzmienia erekcyi, na ulicach leżących, i chorych, przez Iwona Odrowąża biskupa krakowskiego założony; który, sprowadziwszy z Wiednia zakonników *de Saxia*, tak nazwanych Duchaków czyli Krzyżaków, przydał obowiązek utrzymywania szpitala podrzutków, i ciężarnych; nadając fundacye z dóbr swych stołowych, i dziesięcin: ten zaś obowiązek został przeniesiony, do szpitala śgo Łazarza, wyrokiem władzy duchowney roku 1788, która oddała podrzutki i ciężarne kobiéty pod opiekę Siostr Miłosierdzia. Michał Szembek, sufragan krakowski, sprowadziwszy w roku 1714 z Lublina Siostry Miłosierdzia, nadał im prawem dziedzictwa, kamienicę własną dla mieszkania, narożną, w ulicy Sławkowskiey. Oprócz tego, zapisał na Mieroszewie, pięćdziesiąt tysięcy złotych. A tak pierwszym jest założycielem domu, Siostr Miłosierdzia. Na utrzymanie zaś tego zakładu, i dla uiszczenia fundacyi pierwiastkowey, nadana została prawem własności szpitalowi śgo Łazarza, wieś Krowodrza przy Krakowie, młyn na Prądniku i Błonie. 2*do* śgo Rocha dla ubogich szkołaków. 3*tio* Szymona i Judy Apostołów, utworzony w roku 1578. 4*to* Dom Obłąkanych, przez Jędrzeja Trzebickiego biskupa krakowskiego, w roku 1679 uposażony. 5*to* Sgo Szczepana. 6*to* S. Jadwigi. 7*mo* Konfraternii włoskiey. 8*vo* Sgo Leonarda. 9*no* S. Jadwigi. 10*mo* S. Rocha. 11*mo* Bożego miłosierdzia, 12*do* S. Walentego. 13*tio* S. Mikołaja. Fundusze na ubogich studentow, czyli bursakow, i t. d. i t. d. Wszakże naycelnieyszym zakładem jest, Archikonfraternija miłosierdzia i banku pobożnego, założona przez Piotra Skargę w roku 1584, która dziś przez czynną administracyą urządzona, a przez pomnożone w przeciągu dwóch wieków znaczne zapisy i fundusze, stała się nie wyczerpanym zdrojem wsparcia ubogich. Szpital zaś śgo Łazarza na przedmieściu zwanym Wesoła, przez prymasa Poniatowskiego, w roku 1780 do stanu zamożności doprowadzony, jest przytułkiem dla chorych, ciężarnych i podrzutkow, których przy naylepszym porządku, znaczną bardzo liczbę z wygodą i opatrzeniem utrzymuje.

(*) W zawiązku bractwa miłosierdzia rachowano tylko 7 członków. Dziś liczba ich urosła do 600. Kassa wzmagała się ze składek braci pod czas posiedzeń niedzielnych. Teraz fundusze jey stałe, oprócz rozmaitych wpływów z ofiar i jałmużn, składają kapitału zł. pol. 305,735. Bank pobożny wypożyczający kwoty pieniężne bez procentu, wynosi zł. pol. 34,996. A tak mimo uronionych piędziesiąt ośmiu tysięcy zł. pol. z funduszów, przez zmiany polityczne, zostało jeszcze archikonfraternii miłosierdzia, do rocznego rozdawnictwa na jałmużny dla ubogich wstydliwych, na wyposażenie panienek, na zapomogę podrzutków, i dla zasiłku szpitalów podług woli fundatorów, ośmnaście tysięcy złotych polskich.

(**) Szpital śgo Ducha, poprzedził ustanowienie Skargi na lat 394.

(***) Okazuje się ten duch przesądu zwalczony zaraz w 4tym roku od założenia archikonfraternii miłosierdzia, i banku pobożnego, gdy Skarga, na wstępie swojey ordynacyi, w te do braci miłosierdzia odzywa się słowa: „Dziękuję Panu Bogu, iżeście na przodku zwłaszcza, niedbali na języki, śmiechy, „i urągania ludzi nieroztropnych, w posądzaniu skwapliwych, i zawisnych: któ-

Takim to jeniuszom podobno, w naszey epoce rozkrzewiona po całey europie dzielna opieka ludzkości, pierwszy swóy zaród, wzory i upowszechnienie jest winna.

Ale głęboką złożywszy cześć tym błogosławionym cieniom, którzy zostawili nam zbawienne dla ludzkości dzieła, wyznać śmiemy, iż takowe rozwinięcie i upowszechnienie opieki nad ubogimi, dzisieyszemu wiekowi, niejako poruczone i przekazane od przeszłości zostało.

Dalecy więc od ubiegania się o inną zasługę, nad żądzę wstępowania w ich utorowane dla nas ślady: bez chluby i próżności, tych słabych pobudek działania, dopełnia towarzystwo w duchu religii i skromności, koniecznego obowiązku, przedstawienia oczom szanowney publiczności, powodów, które je skłoniły, środków, jakich chwyciło się, i tego stopniowania w zakrzątnieniu się tak ważnym i upragnionym przedmiotem, oraz oznaczenia tego punktu do którego, dzięki rządowi, dzięki winne czułości i poświęceniu śię płci piękney, dzięki hoyney publiczności, w nader ograniczonym zbliżyło się czasie.

Zaiste instytuta czynne i współdziałające, do których szlachetni obywatele i obywatelki się łączą, dla naygodnieyszego użycia swego mienia, są zaszczytem ducha wieku, który rodzi udzielającą się dobroczynność, są świetném znamieniem publiczney administracyi, która takie uczucia poważa i zachęca, są nareszcie skutkiem wysokiey cywilizacyi kraju, w którym podobne zjawienia dają się postrzegać.

Pełne są pisma zagraniczne utyskiwań i niespokoyności, jakie sprawia w ościennych i dalszych okolicach, grożący niedostatek, i nędza klas zubożałych. Sili się dowcipna w rachubach swoich miłość ludzkości, na środki zapobiegające okropnym nędzy skutkom. Ale miasto nasze, dzięki Opatrzności, wolne jeszcze było od lękania się smutnych wypadków zabóyczego głodu, mimo napływu żebractwa, w skutku odmian politycznych zrządzonego, a codziennėm wsparciem przez miłosierną publiczność, rozmnożonego. A tak w czasie, gdy trwożąca bogate kraje ostateczność, rozmaite poddaje środki, dla zaradzenia złemu: gdzie obok przepychu, nędza widokiem swoim zasmucająca, zdaje się odwoływać do winney nad sobą opieki, gdzie krzyżujące się stosunki miast wielkich, musiały wreście obeyrzeć się na nieszczęśliwe ofiary losu, i zatrudnić się swemi podobnemi: rząd nasz czynny, nie czekał ostateczności, lecz korzystając z zbawienney nauki i przykładów, w czystym zapale chwalebnego współubiegania się, umyślił opatrzyć i urządzić massę tułającego się żebractwa. Bał się on pozostać w wielkim interesie ludzkości, i spiesznie objawił swe chęci opiekuńcze; chciał położyć tamę zastarzałym oraz gorszącym nadużyciom.

W skutku tego, przejęty ważnością przedmiotu, jakim w wiekach i narodach oświeconych, jest zapewnienie wsparcia biednym, mianował komitet, (*) któryby odpowiadając gorliwości u

„rzy sprawy nie tylko wątpliwe, ale i szcze-
„re, dobre, ganić umieją, a swoich popra-
„wować nie chcą.“

(*) Odezwa komitetu mianowanego przez senat

kochanego naczelnika rządu, pierwsze zakreślił rysy utworzenia towarzystwa dobroczynności, na samych tylko dotąd, jak się okaże, ofiarach wspartego.

Na to miłe powołanie serc czułych do śgo skojarzenia, pośpieszyli wszyscy cnotliwi. Ten, co przy stérze rządu, stał się założycielem budowy, wiekopomnie trwać mającey: ten co nie słuchając, tylko głosu serca, w szczęśliwie poczętey dla dobra ludzkości myśli, nabył prawa do miłego wspomnienia w rocznikach miasta wolnego Krakowa: ten pierwszy, okazał się na zgromadzeniu zawiązkowém; a zachęcającą hoynością, uprzeymością postępowania i mocą wymowy, rozżarzył ogień dobroczynności w usposobionych umysłach, i nadał ruch tey nowey machinie, któreyby sprężyny, nieprzerwanym kierować mogły obrotem dla podźwignienia upadłych.

Już tedy nieszczęśliwa i opuszczona cząstka społeczeństwa ludzkiego, długo cierpiąca lub gnuśniejąca pod ręką niepewnego miłosierdzia, zwróconą została do przyzwoitych sobie karbów, z których ją okoliczności, dziwactwo losu, lub brak publiczney opieki, z poniżeniem godności człowieka, tak we względzie moralnym jak fizycznym wyruszyły.

Po tak ogulnych rysach, mających służyć za wymiar obrazowi, zamykającemu interesujący widok przedmiotów, umyśliło towarzystwo wystawić w całey prostocie i szczerości ducha, urządzenie swoje, zastosowane do możności, mieysca, bliskich okoliczności, i czasu: umyśliło wyjaśnić postępy w działaniach, i swóy pierwszy zawód szczęśliwie przebyty. Ale, wolne od łudzenia się dotychczasową pomyślnością, mimo nadziei dalszego skutku usiłowań i dążeń swoich, nie tai tego w obliczu publiczności, iż dalekim się jeszcze widzi od zupełnego dostąpienia celu, a tém mniey jeszcze od utwierdzenia się na stopniu niezachwianey trwałości, którą jedynie stałe fundusze nadać mogą.

Z tém wszystkiém, przy dzielney opiece rządu i nieograniczoney pomocy tey szanowney publiczności, która usilnie, chętnie i gorliwie wspierała pierwsze kroki towarzystwa, dziś zaś z roskoszą widzi słodkie owoce prac jego, w użyciu złożonych przez siebie ofiar: podchlebiać sobie może, iż zakład ten w kolebce, ogromnych i odnawiających się wymagający kosztów, pod okiem Opatrzności, przy ciągłey pracy, oraz wspólném działaniu, doprowadzonym być może do zamierzonego celu, jakim jest oycowska opieka nad tymi, którym nie pozostał żaden inny środek zachowania swego nieszczęśliwego jestestwa, nad czułość serc dobroczynnych, to jest tych, co znając w bliźnim brata, mają sobie za konieczny obowiązek, spieszyć w każdey chwili ku jego podźwignieniu, a tém samém wypłacają się z niezaprzeczonego długu, który skrzywdzonym przez los, należy się od tych wszystkich, których fortuna obsypała swemi dary, a religija, moralność i społeczeństwo, pod wyraźne ujęły prawa ludzkości.

---

rządzący, dla przedstawienia projektu, założenia instytutu dobroczynności, była drukiem ogłoszoną pod d. 16 listopada 1816 roku, ta zaraz oznaczyła pewne zasady postępowania i główne połączenia cele.

Otwarcie towarzystwa

Nadszedł dzień przeznaczony 9 grudnia 1816 roku, mający dać początek naychwalebnieyszey dla ludzkości ustawie, oraz stać się epoką pamiętną, w Rocznikach wolnego, z daru trzech Nayjaś. Monarchów, miasta. Na święte hasło obmyślenia pomocy niesczęśliwym bliźnim, pośpieszyła troskliwa publiczność płci obojey. Już poprzedzające ofiary w skutku odezwy komitetu zapisane lub złożone, pochlebną rokowały dalszych pomyślności otuchę. Komitet z grona dobranych i przez wysoki senat mianowanych obywateli złożony, miesząc w składzie swoim rządu prezesa, i znakomite jego członki, cieszył się ze zbliżenia pożądaney chwili, którey jako owocu przygotowawczych prac swoich oczekiwał.

Nie będziemy powtarzać opisu tey świetności religiyney, i tego wstępu do tak poważney uroczystości, które towarzyszyć zwykły podobnym zgromadzeniom. Pisma peryodyczne uwalniają nas, przez dawnieysze ninieyszych okoliczności wyjaśnienie. Namienimy tylko, iż po zagajeniu tego pierwszego posiedzenia, czułą mową przez J. W. Prezesa senatu hrabię Wodzickiego mianą (*), wskazującą ważność przedmiotu, potrzebę natężenia działań, i środki ku osiągnieniu zamierzonego celu, przystąpiło zgromadzenie do wyboru czynnych członków towarzystwa dobroczynności.

A tak na wniosek tegoż J. W. Prezesa senatu, oraz prezesa instytutów szpitalnych, wystawujący naczelnego pasterza dyecezyi, w osobie J. W. Woronicza biskupa krakowskiego, senatora polskiego, męża z cnot rzadkich, obszernego światła, i niepospolitych zasług w narodzie, do piastowania tego pierwszego, lubo skromnego urzędu prezesa towarzystwa dobroczynności miasta wolnego Krakowa, nayzdolnieyszym: który we względzie tak religiynym jak obywatelskim, szczegulnie gorliwą opieką swoją, znaczeniem i łaskawém wdaniem się, jak tego mamy przykłady z instytutów wileńskiego i lubelskiego, zostających pod kierunkiem dyecezalnych biskupów, nie odmówiłby tego wszystkiego, coby mogło instytut ten doprowadzić do stanu pomyślności, całe zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, zaprosić tak znakomitego męża, do przyjęcia tego nowego, ofiarowanego sobie, i z pracą połączonego zaszczytu.

Nie okazał się obojętnym J. W. Biskup, na to chlubne towarzystwa wezwanie, a w odpowiedzi swojey i wdzięczném włożonego na siebie ciężaru przyjęciu, usprawiedliwił oczekiwanie towarzystwa, i do gorliwego w swém zastępstwie działania, przesłanym z Warszawy listem, zachęcił.

Znalazło zaiste towarzystwo godnego i pożądanego zastępcę w J. W. Stanisławie Mieroszewskim, ordynacie mysłowskim. Natchnione duchem przekonania o jego przymiotach serca i rozumu, chowając w świeżey pamięci jego zasługi publiczne, jego poświęcenie się szlachetne w uprzeymém i mądrém roziemstwie sporów, w czasie sprawowania urzędu sędziego pokoju, jego

(*) Mowa ta wraz z aktem zawiązku towarz. dobrocz. była umieszczoną w gazecie krakowskiey.

oycostwo dla ubogich: jednomyślnie zaprosiło tego szanownego obywatela do kierowania ogromem czynności, wymagających w zawiązku, troskliwego wyszukania środków, nadzwyczaynego poświęcenia się, trafności w sposobach i nieutrudzoney pracy.

Szczęściem dla ludzkości, z pociechą dla instytutu, nie zraziły przenikliwemu jego umysłowi, na pierwszy rzut oka, przedstawiające się trudności. Wszakże wykazał on je w całym ogromie, lecz zaraz podał środki do ich zwalczenia.

Ufny siłom moralnym do zniesienia tak wielkiego ciężaru, który miał podjąć z roskoszą duszy pełney dobra publicznego, oświadczył wdzięczność, przyjęcie i chęć poświęcenia się, których tak wyraźne i nagłe w ciągłych działaniach jego, z oklaskiem publiczności, okazały się skutki.

Przystąpiono nareszcie do wyboru całego składu administracyi ogulney, przez mianowanie dalsze trzech vice-prezesów, sekretarza i kassyera, z grona znakomitych urzędników i obywatelów, którzyby koleją dwumiesięczną, trzymali styr działań towarzystwa: przydając im potrzebną liczbę radców, podług imiennego wyszczegulnienia, jak się na swojém mieyscu wyrazi.

Zaś, dla organizacyi wydziałów, uchwaliło towarzystwo wyznaczyć komitety, któreby pod prezydencyą PP. Bystrzonowskiego, Grodzickiego, Florkiewicza, senatorów, i P. Ciołowskiego, wybrały prezesów, vice-prezesów i radców wydziałowych, z ogulney liczby członków czynnych, jednomyślnością lub większością głosów mianowanych, kwoli śpiesznego zajęcia się rozwinięciem zamiarów, przez stosowne we właściwych obrębach działanie.

Rozwinięcie działań towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa.

W każdém towarzyskiém przedsięwzięciu, wymagającém trafnych środków ku wykonaniu, pierwszą sprężyną są pobudki działania i dążenia do zamierzonego celu. Lecz w połączeniu tylko rozmaitych usposobień i użyciu ciągłém woli w jedno zebraney, oraz ustaleniu porządku, jako duszy ożywiającey, można sobie tuszyć dokonanie dzieła. Dla tego staraniem usilném było zawiązanego towarzystwa, wyjaśnić powody i zacząć prace od wewnętrznego urządzenia. Przedstawiając publiczności zamiary, i widząc się dalekiém od możności użycia pierwszych składek, przedstawiło odezwą (*) potrzebę śpiesznego łączenia się i odkrycia źródeł, z którychby wypłynęły rozmaite ofiary. Zaprosiwszy wszystkich o dobro ludzkości gorliwych, spisane zostały osoby, które podług chęci miały użyczyć wsparcia, i nie szczędzić chwil drogich w poświęceniu się tego rodzaju pracy. Wydziały powstające z osób czynnych, zaczęły zbierać się na posiedzenia.

Tymczasem prezydujący, imieniem towarzystwa i w skutku oświadczeń, wydawał mianowanie, osobom chcącym pomodz, bądź ofiarą bądź radą. Wcielając członki do grona swego wyrazem patentu, uyrzało się towarzystwo rozgałęzionem i znacznie rozszerzoném.

Publiczność została uwiadomioną o

(*) Pod d. 14 grudnia roku 1816 wydaną.

stanie pierwszych zasiłków, przez gazetę krakowską; tudzież o mieyscu składania ofiar, które już nie w sali bractwa miłosierdzia, jak przed otwarciem towarzystwa lecz u kassyera przyymowane były, i dotąd się przyymują.

Wszakże, takowe zabiegi nie uwieńczyłby jescze skutek upragniony i blizki, gdyby towarzystwo nie udało się do czułości, jaką celuje w tym względzie naszych dam publiczność. Zaproszono je więc do wspólney rady i obmyślania sposobów pomnożenia funduszu; bez zaprzeczenia, tey płci piękney winno jest towarzystwo przyśpieszenie dzieła.

Skoro już zebraną była pewna kwota pieniężna, mogąca wystarczyć przynaymniey na pierwszy zakład, poleciła rada ogulna wydziałowi spisu, przerachowanie ubogich, których 500 na wstępie znalazło się.

Wydział gospodarczy odebrał zlecenie wyszukać dom takowy, w którymby, zachowując wzgląd na zdrowość i wygodne pomiesczenie, zebranych ubogich osadzić można było.

Z tém wszystkiém, zastanowiwszy się nad pierwszą przyczyną wielkiey liczby żebraków, należało pewną położyć opieki granicę; a zgłębiając okoliczności ubóztwa, ich wielkiego napływu, uchwaliło towarzystwo, iż naypierwey kaleki i niedołężni mieli ściągnąć uwagę, potém ci, starością znękani bez sił i zarobku, którzy urodzeni w mieście Krakowie, lub jego okręgu, żebrali publicznie i nie mają żadnego sposobu do życia.

Nadto, uchwała przyjęcia obcymowała i tych, którzyby wykazali zamieszkanie swoje w tuteyszém mieście od roku 1806, to jest epoki, w którey zaburzenia polityczne przyczyniły się do ich zniszczenia; lecz i tacy mieli być wybierani z pomiędzy jawnie żebrzących w Krakowie.

Aby litościwym sercom podać sposobność czynienia jałmużny codzienney, zaprowadzone zostały karbony za dozwoleniem władz duchownych i świeckich, w kościołach, gmachach administracyynych i władz sądowych, oraz po wszystkich mieyscach publicznych. Przedsiewzięto otwierać kwestę przez wysyłanie na przedmieście Kleparz w dzień targu zboża z puszką, dwóch ubogich odzianych przez towarzystwo dobroczynności, dla zbierania jałmużny; a do mączników, krupników, rzeźników i piekarzów, udawać się dla uzyskania artykułów żywności.

Różne były projekta żywienia ubogich; lecz jakokolwiek dowcipne w swoich wynalazkach, brakowało im przecie tey dwojakiey korzyści, jakiey szukało towarzystwo: to jest zdrowości pokarmów, zastosowanych do nawyknienia ludu polskiego, i oszczędności kosztów w ich dostarczaniu. Szczegulnie odstręczał od takowego ekonomicznego zakładu w mieyscu, zachod wielki, jaki stawał się potrzebnym, gdyby towarzystwo miało trudnić się zapasami żywności i onych udzielaniem.

Zaiste, kilka posiedzeń upłynęło nad obmyśleniem zaradzenia temu istotnemu przedmiotowi, względem którego ustalenia, naytrudnieysze były środki.

Gdy w sposobie żywienia różne zdania ważące się, skłaniały do wyboru supy Rumfordzkiey, jako wynalazku zapobiegającego głodowi, postanowiono przekonać się o użyteczności tego po-

karmu przez uczynienie proby. Wszakże, wybrany gatunek tey supy na 50 porcyy podług wyrachowania i wagi przysposobioney, dał poznać, iż ta, lubo jest zbawiennym wynalazkiem, powszechnie używaną i zaradzającą głodowi, nie mogła służyć za pokarm jednostayny dla ubogich w jedno mieysce osadzonych i do odmiennego sposobu żywienia się nawykłych, tym mniey, gdy mający być umiesczonymi i od włóczęgi oderwanymi, przy pracy i zatrudnieniach, jakie im towarzystwo przeznaczało, nie mogliby przestać na jednostayney żywności tego gatunku.

Nareszcie, po różnych projektach żywienia i probach, przekonała się rada administracyi ogulney, iż nayprzyzwoiciey będzie wezwać i umieścić obok domu schronienia ubogich, kobiéty, których tu w Krakowie nazywają *faryniarkami* czyli *stragarkami*, i założyć tego rodzaju garkuchnie żywiące lud pospolity zdrowemi, posilnemi, i niekosztownemi potrawami, gdzieby ubodzy pobierający codzienną płacę pieniężną to jest groszy 12, mieli wybor tanich potraw podług smaku i przyzwyczajenia. Doświadczenie kilkomiesięczne, stwierdziło ten naytrafnieyszy środek żywienia; ponieważ, mimo drogości roku, nie żalą się ubodzy osadzeni, na niemożność wyżywienia się: bo przy współ ubieganiu się faryniarek, czyli dostarczycielek, każdemu wolno u tey kupować, która taniey przedaje. Naydroższa zaś porcya, kosztuje 4 grosze polskie. Porcyę śniadania gorącą, czyli tak nazwany *żur*, płacą ubodzy tylko grosz jeden.

Tymczasem podało towarzystwo prośbę do senatu rządzącego, aby raczył przychylić się i wyznaczyć gmach potrzebny, dla umiesczenia całey massy ubogich żebrzących; gdzie zostawaliby pod pilnym dozorem, zatrudnieni i oderwani od włóczęgi.

Nie odmówił rząd opiekuńczy, i wskazał towarzystwu żądane umiesczenie do wyboru. Porównywając między sobą rozmaite gmachy i domy lazaretowe, jakich senat rządzący pozwolił tymczasowo towarzystwu do użycia, naywygodnieyszym i nayobszernieyszym okazało się skrzydło zamku na górze Wawelu, obok starodawnego mieszkania Jagiełłów. Pożniey w tym wielkim pawilonie, bito kiedyś monetę. Dziś nayostatnieysi, korzystają z podźwignienia i wyporządzenia tych pustek, w roku 1805 użytych na lazarety woyskowe, w czasie trwającey woyny. A tak dostały się w puściźnie sierotom; to jest tym, którym los zawistny nie zostawił, z poniżeniem ludzkości, żadney opieki stałey, żadnego na ziemi zakąta, dla spokoynego schronienia głowy. Tak chciało przeznaczenie! aby obok tego gmachu, gdzie niegdyś wielkość i potęga osiadły, dziś poniżenie, starość, kalectwo i nędza, przytułek i utrzymanie bytu znalazły!

Nie wahał się senat rządzący, szanując ludzkość, ofiarować podług żądania towarzystwa tymczasowo, tę część oddzielną, przytykającą do gmachu rzeczonego. W skutku tego, towarzystwo z zebranych jałmużn przystąpiło do wyporządzenia i zrobienia tego pawilonu, mieszkaniem wygodném dla ubogich.

Podobało się towarzystwu, przyjąć myśl, podaną przez J. W. Wojewodzinę Małachowską, prezesowę towarzy-

stwa dam dobroczynności, aby rozesłać pokorne prośby do trzech Nayjaśnieyszych Monarchów, opiekunów tey krainy, poddając ich wspaniałym względom, ten zawiązany zakład, pozbawiony wszelkich rzeczywistych i trwałość zapewniających funduszów.

Zagrzane miłością bliźniego i przywiązaniem do wzrostu tego instytutu, którym opiekować się umyśliły: nie wzdrygały się damy nasze, uniżyć, jeśli tak mówić można, dla dobra ludzkości. Dowcipna ich czułość serca, między innemi i ten doradziła środek, aby stosownie do administracyynego podziału miasta, z gmin 11stu składającego się, przedsiewziąć kwestę, rozbierając między siebie te trudy. A tak, zwiedzając osobiście domy i zakąty, bez względu na znakomitość swoję i delikatne siły, przyniosły, jak owe starowne pczółki, słodycz i zasiłek w uzbieraney przez siebie pieniężney kwocie.

Wydział spisu wyraźny odebrał nakaz, otworzenia stosunków z policyą mieyscową, i przysposobienia tego wszystkiego, coby mogło oznaczyć rzeczywistą liczbę, podówczas zbyt wielką żebrzących.

Poleciło towarzystwo wybranym członkom, wygotować przepisy, podług których mieli postępować ubodzy w oznaczonych godzinach, tak co do powinności chrześcijańskich, jako też co do moralności, ochędoztwa i pracy; rozporządzenie takowe uskutecznioném zostało, i służy dziś ubogim za niezmienne prawidło. W każdey sali wyrażone punkta wewnętrznego porządku, ściśle muszą być zachowanemi; bo codzienna lustracya ma na to baczne oko.

Udało się znowu towarzystwo do senatu rządzącego, aby raczył uchwalić pewne wpływy przez wyznaczoną opłatę, czyli tak nazwany *dodatek do biletów teatralnych, redutowych, kasynów, i wszelkich widowisk publicznych.* Łaskawe przyjęcie tego żądania, uisczone zostało przez rząd, wszelkiemi siłami dopomagający towarzystwu.

Trzeba było obmyślić środek na przysposobienie odzieży i pościeli ku pierwszey potrzebie. I temu zaradziły damy przez otwarcie składki tak w pieniądzach, jak w materyałach i bieliźnie na koszule, sienniki, kołdry i t. d.

Przyjęty został dozorca domu pod nazwiskiem *prowizora*, któremu, równie jak jego pomocnikowi, towarzystwo pensyą wyznaczyło. Rada gospodarcza odebrała zlecenie przepisać obowiązki prowizorowi nowemu.

Na początku tego pisma wspomnieliśmy, iż miasto nasze oddawna ma dla ubogich wiele funduszów szpitalnych. A że towarzystwo rozciągnęło swoję opiekę ogulnie dla żyjących z publicznego żebractwa, a wielu z będących na funduszach, do jego cisnęło się dobrodzieystwa: z tego powodu, chcąc zapewnić sobie w pewney części na czas przyszły wpływy, podana była prośba do senatu rządzącego, o wcielenie rzeczonych funduszów. Izba prawodawcza, na wniosek rządzącego senatu, nie omieszkała uchwalić i wydać takowe prawo wcielenia funduszów.

Prawo względem połączenia funduszów, exystujących domów ubóztwa w Krakowie.

„My zgromadzenie prawodawcze wol-
„nego miasta Krakowa i jego okręgu.

„ Zważając, iż połączenie funduszów, „ exystujących w Krakowie domów u„ bóztwa, i zwrócenie ich ku celo„ wi uposażenia ogulnego domu schro„ nienia ubogich, odpowiada zamiarom „ fundatorów i dogadza dobru publi„ cznemu, stanowimy co następuje:

„ *Artykuł 1.* Będzie dom schronie„ nia ubogich, dla miasta Krakowa, „ przedmieść i jego okręgu, w którym „ osoby ubogie, dla kalectw lub pode„ szłego wieku zarobić sobie na wyży„ wnienie niemogące, umieszczone zo„ staną; do czego senat rządzący gmach „ publiczny przeznaczy.

„ *Artykuł 2.* Wszystkie fundusze, „ exystujących w Krakowie i przedmie„ ściach domów ubóztwa, jako to: ś. „ Leonarda, ś. Szczepana, ś. Rocha, „ Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, ś. „ Szymona Judy, śtey Jadwigi szlachec„ kiego, ś. Walentego, ś. Mikołaja, ś. „ Ducha ubogich wdów, i konfraternii „ włoskiey, czyli to w summach kapi„ talnych, czyli też w wyderkafach, „ domach, kamienicach, ogrodach, pla„ cach, zgoła we wszystkich realno„ ściach, będą odtąd własnością ogul„ nego domu schronienia ubogich.

„ *Artykuł 3.* Fundusze artykułem „ poprzedzającym wymienione, mają „ zawsze pod zwierzchnim dozorem i „ administracyą rządu krajowego zo„ stawać.

„ *Artykuł 4.* Wszystkie realności, „ do domów ubóztwa wyżey wyszcze„ gulnionych należące, mają być sprze„ dane, lub za kaucyą w dzierżawę „ pusczone, a zebrane stąd kapitały lub „ dochody, na pomnożenie funduszu do„ mu schronienia ubogich obracane będą.

„ Gdyby zaś ani sprzedanemi, ani „ na czynsz pusczonemi nie były, utrzy„ mywanie ich nie będzie ciążyć fun„ duszu ubogich, ale kosztem skarbu „ utrzymywanemi być powinny.

„ Postanowienie ninieysze, jako pra„ wo obowiązujące, od prezesa zgroma„ dzenia prawodawczego wraz z asseso„ rami i sekretarzem podpisane, do „ xiąg obrad naszych wciągnąć, a se„ natowi rządzącemu do ogłoszenia prze„ słać polecamy.

„ Uchwalono jednomyślnie na zgro„ madzeniu prawodawczém, w Krako„ wie dnia czwartego marca 1817 roku."

Jest w naszém mieście, jak namieniło się, szpital śgo Ducha: w nim mieściło się 66 ubogich kobiét, lecz te przy szczupłych funduszowych zasiłkach i drożyznie powszechney, musiały ratowac się żebractwem: dla zapobieżenia wszelkiey włoczędze, usunięcia nieprzyjemnych widoków, i zupełnego zabronienia naprzykrzań się, wzięło je towarzystwo pod swoję opiekę, i od dnia umieszczenia pierwszych, wyznaczyło im dodatkową do funduszowey, po groszy siedm, dzienną płacę.

Wydział przemysłu i pracy, miał wcześnie obmyślić zatrudnienie dla ubogich, skoro ci będą osadzonymi; tym końcem przysposobił materyały i narzędzia potrzebne.

Podana było także prożba do senatu, o wyjednanie u izby prawodawczey, darowizny sześciu tysięcy zł. pol. tytułem pożyczki towarzystwu na pierwszy zasiłek ofiarowanych. Otrzymało towarzystwo skutek prożby swojey, gdy dnia 6go lutego izba prawodawcza, przychylając się do wniosku senatu rządzącego, jednomyślnie uchwaliła towarzystwu darowiznę tey summy.

Należało uwiadomić ubogich, iż od dnia 20 lutego 1817, zatamowane będzie publiczne w mieście i na przedmieściach żebractwo. Takowe rozporządzenie przy pomocy policyi przez obwołanie ogłoszoném zostało. Nadto, przybito tablice na wniyściu do kościołów, które dziś wskazują mieysce składania jałmużn, i wyrażają zabronienie żebractwa. Dzień do wprowadzenia ubogich na mieysce ich ogulnego domu uświęciło uroczyste nabożeństwo w kościele ś. Piotra: na które licznie zgromadzona publiczność mając przed sobą 150 sierot losu, do umiesczenia przeznaczonych, poślubiła Panu Zastępów, ciągłe o nich mieć staranie. Cztery damy pod czas mszy wielkiey zbierały jałmuznę. Kazanie stosowne do tego obrzędu religiynego wykładając prawdy ewangeliczne i powinności chrześcijańskie względem miłości bliźniego, wskazało zaraz tym ubogim, wyraźną rękę Opatrzności: przedstawiło pociechę w niedoli, zaleciło potrzebę pobożności i dobrych obyczajów: a tłumacząc im zamiary towarzystwa, wlało w serca strapione i pozbawione nadziei, balsam radości, który cudownie zagoił ich rany przez ufność w tey opiece, na łonie którey resztę chwil życia skołatanego troskami i niepewnością, spokoynie i po ludzku dokonać mogą. Po skończoném nabożeństwie, ubodzy w porządku zaprowadzeni zostali do domu opieki. Troskliwa publiczność, chciała być świadkiem ich osadzenia i tego pierwszego przyjęcia. Piękna w porze głębokiey zimy służyła pogoda, a łagodne nad zwyczay powietrze nie dokuczając odzianym szatą nędzy, oszczędziło niemiłego widoku przyjaciołom ludzkości. Już wyporządzone i ochędożne izby, w których łóżka usłane i stoły na środku stojące otoczone ławkami, i okryte naczyniem, okazywały przygotowanie do wstępnego przyjęcia. W jedney godzinie 150 kalek i starców zgrzybiałych płci obojey, zdziwionych staranném przysposobieniem, uyrzało skutki opieki. Wprowadzeni porządkiem podług imiennego wezwania i obrachowania, każdy obaczył wskazane i przeznaczone dla siebie mieysce spoczynku; każdy posadzony został do tego zastawionego stołu, na którym odtąd bez zabiegów, bojaźni i kłopotu, miał do schyłku dni swoich, zaspokajać pierwsze potrzeby życia. Tym czasem rozdawano im żywność i napoje; a dla zostawienia im jakichkolwiek zapasów, przez 3 dni następne otrzymali dzienną placę, aby ze składek wydziałów towarzystwa, tymczasem mieli pożywienie. Była to scena rozrzewniająca, słyszeć połączone błogosławieństwa, i widzieć sędziwość znękaną ciągłém nieszczęściem, skrapiającą wynędzniałe lice łzami radości. Któż mógł być obojętnym na te rąk wzniesienie ku niebu, na te oczy wdzięcznością zalane, na te łkania z osuszonych dobywające się piersi, nie rozpaczą i boleścią, lecz nieznáném dotąd uczuciem i ocenieniem dobroczynney opieki wzbudzone! Uniesienia te rozrzewniły przytomnych; a tak w połączeniu klas i znakomitości, świętą niejako przejęta zazdrością litościwa publiczność, wydzierała sobie, że mówić można, prawdziwą roskosz w pokrzepianiu i służeniu ludzkości. Pierwszy raz podobno tak powszechnie, tak godnie i poważnie, zatrudniała się swymi nieszczęśliwymi cnota. Pierwszy raz tak gromadnie

ręka dobroczynności przytulała do łona liczną swoję familią: poślubiła byt jey zabezpieczyć i nie wypuszczać nigdy ze swey opieki.

Czyn szlachetny jednego służącego nie może tu być zamilczanym. Przedał on zegarek, swóy sprzęt naykosztownieyszy, aby zakupił różańce dla wszytkich ubogich, które w dniu wspomnionym rozdane zostały.

Dom ubogich ma powierzchowność klasztoru. Weyście z jedney jest tylko strony. Drzwi zawsze są zamknięte, przy których wisi krzyż od dzwonka, jak zwykle bywa u furty. Nade drzwiami, znayduje się wizerunek dobroczynności, w postaci niewiasty osłaniającey płaszczem pięć wieków człowieka, które są wyróżone przez gromadę niemowląt, dzieci, młodzieńców, dorosłych i starców. W górze umieszczony jest text z pisma śgo: *Ani mów że nie masz Opatrzności.* Ecclesiast.

Chcąc weyść do domu ubogich, trzeba zadzwonić; odźwierny przy furcie mieszkający, wpuszcza wchodzącego. (*) Zaraz postrzega się karbonę z napisem *Pamiętay o ubogich*: obok niey zawieszona jest karta, wyrażająca wewnętrzne urządzenie. W każdey sali których jest 26, prócz innych pomnieyszych, gdzie prowizor ma kancelaryą swoją, gdzie są składy materyałów, odzienia, narzędzi i t. d., mieścić się może osob 20 i tyleż łóżek. Dotąd 16 sal jest zamieszkałych; oprócz tego 3 przeznaczone do roboty; dwie do których ubodzy schodzą się i biorą pożywienie, a jedna tak nazwana szkółka. W tey ostatniey dzieci przy rodzicach w domu opieki będących, uczą się czytania, pisania i robót ręcznych podług wieku i przeznaczenia. Jest ich dotychczas ogułem 24. Jeden z członków towarzystwa ma dozór nad nauczycielami i nauczycielkami, z pomiędzy ubogich mieszkających w tym domu wybranymi, i wskazuje im sposob uczenia. Nie mogło towarzystwo przestrońszego, wygodnieyszego i zdrowszego pozyskać pomieszczenia dla swych ubogich. Bez natłoku osadzeni, uporządkowani, mając podzielony czas na pacierze, zatrudnienie i przechadzkę codzienną w obszernym zamkowym dziedzińcu, lub na rozległych przestroniach, wielu z nich pokrzepiło zwątlone siły; a świeżość powietrza, ochędoztwo, regularność i zatrudnienie, zdają się naysłabszym przedłużać życia. Dowodem jest tego wiosna, gdy mimo nagłey odmiany tak żywiołów jak nałogowego ubogich bytu, mimo większey części schorzałych, i latami obarczonych, nie umarło między tak znaczną liczbą, w przeciągu 4 miesięcy, jak 6 osób; wszak i te dokonały życia swego w skutku nieuleczonych chorób.

Dnia każdego, dom ubogich odwiedzany bywa przez lekarzy, oraz jednego członka towarzystwa, podług przepisaney kolei, których obowiązki statutem są objęte. Aptekarze dostarczają bezpłatnie lekarstw, a zioła potrzebne, zbierane przez tychże ubogich, przysposabiane we właściwey porze i suszone, składają podręczną niby domową apteczkę.

(*) Żaden ubogi bez wyraźnego zezwolenia i kartki, zewnątrz zamknięcia nie śmie wyruszyć się.

O WIĘZIENIACH I SZPITALACH w HAMBURGU.

Wyjątek z ruskiego Inwalida N. 51. r. 1821. Tłumaczenie z rossyyskiego.

Wzorowe urządzenie więzienia i szpitalów w Hamburgu, słusznie zasługuje na powszechną uwagę. Spodziewamy się, iż przyjaciele ludzkości, i ci, których dozorowi powierzono podobne zakłady, czytać będą z ukontentowaniem następny wyjątek, z ogłoszonego nie dawno ich obeyrzenia. Utrzymanie więźniów wespół z lekarstwami i żywnością dla chorych, kosztuje każdego dnia na osobę nie więcey jak $32\frac{89}{100}$ fening. (groszy $16\frac{9}{10}$.)

Wszystek ogulnie wydatek, łącząc w to, zapłatę sług, których liczba w takich zakładach nieodbicie być musi znaczną, odzienie, sama poprawa starey budowy, i t. d. wynosi tylko na osobę codzień 6 szylingów i $\frac{81}{100}$ fening. (zł. 1 i $\frac{3}{4}$ grosza.)

Z tych, tak umiarkowanych rozchodów, należy jeszcze wyłączyć pieniądze zarobione przez uwięzionych, stanowiące summę 4,333 marki 6 szyling. i 6 fening., to jest na każdego człowieka 1 szyling i $10\frac{66}{100}$ fening. (groszy $5\frac{1}{3}$): a zatem na sposobnego do jakieykolwiek pracy więźnia, nie wydaje się więcey, jak tylko po 4 szylingi $2\frac{15}{100}$ fenig. (groszy $20\frac{1}{4}$.)

Więźniowie spią latem na materacach napchanych trawą morską, zimą zaś na piernatach. Wszyscy używają zupełnego zdrowia, do czego bardzo pomaga ochędoztwo, swieże powietrze i przyzwoity stopień ciepła zimową porą. Smiertelne przypadki rzadko się trafiają.

Przy więzieniu jest fabryka przędzenia i piłowania, w sposobie naydoskonalszym urządzona. W teraźnieyszym roku wprowadziło się tam oświecanie od wszelkiego niebezpieczeństwa ochronione, i tak jasno gorejące, że izby robocze do 40 łokci długie, tak są widne, iż w ostatnim ich końcu ciągnąć można naycieńszą nić wełnianey przędzy.

Dawniey zamykano więźniów zimą o godzinie 4 wieczorney aż do 8 ranney, dziś zaś pracują oni z oczywistym pożytkiem aż do godziny 9 w wieczor. Summa zarobiona przez nich w ciągu tego czasu, jest dostateczną dla zastąpienia wydatku na światło. Im trudniey było ten porządek wprowadzić, tym więcey zasługuje na pochwałę, niespracowane staranie rządzących temi zakładami.

Trzecia część rzeczoney zapłaty, co tydzień naznaczającey się więźniom, odkłada się do skarbowey kassy, z którey przy końcu roku zalicza się procent od całey wniesioney zarobkowey summy. A tak, człowiek przebywszy lat kilka w tey ciemnicy, odbiera przy wyyściu z niey, nie jaki kapitał, i z niego może się porządnie odziać, i natychmiast zająć się uczciwem rzemiosłem.

Niemniey godne są zastanowienia wiadomości o szpitalach, w których roku przeszłego liczono: suchotników 218, syfilityków 133, inne cierpiących niemoce 191. Lekko sobie wyobrazić można, iż dla tak znaczney liczby chorych niemało potrzeba było mieć służących, i użyć wiele płótna na obwiązanie ran i na bandaże, a cóż dopiero mówić o lekarstwach. Koszule odmieniają tam co trzy dni, a prześcieradła każdego tygodnia. Pokarmy dla chorych dają się zdrowe i dobre. Wszelako, przy tych wszystkich wygodach, nie kosztuje

utrzymanie jednego chorego więcey na dzień, jak 8 szylingów i $9\frac{81}{100}$ fening. (złoty 1 gr. $14\frac{5}{7}$.)

Ubodzy mieszczanie i rzemieśnicy często się przyymują do szpitalów bez żadney zapłaty, albo za bardzo nizką cenę. Cudzoziemcy, maytkowie i inni zagraniczni, mogą się tam mieścić, jeśli przyniosą świadectwo konsula swego narodu lub okrętowego maklera. Oni płacą po jednym na dzień marku (złot. 2 gr. 20.) Chore niewiasty uczą się szyć, wiązać, poprawać odzież, i jeśli ich siły dozwolą, trudnią się gospodarskiemi robotami. Takim sposobem chorzy wychodzą ze szpitala, nietylko otrzymawszy zupełne zdrowie, lecz razem ze środkami nowemi do zyskania sposobu dalszego wyżywienia.

Przysłał X. Stłw s Zantyr.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

O UDOSKONALENIU INSTYTUTÓW DOBROCZYNNYCH, Pamiętniki praktyczno-teoretyczne hrabiego RUMFORDA. Ciąg 2gi. — *Pamiętnik pierwszy o zniesieniu żebractwa w Bawaryi* i t. d. (Dokończenie — Ob. wyżey st. 556.)

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Rozmaite zatrudnienia żebraków w domu roboczym. — Niezgrabność ich w początkowey robocie. — Nabywają z czasem więcey zręczności, stają się powolnymi swoim nauczycielom, i coraz więcey postępują w pożytecznym przemyśle. — Sposob obchodzenia się z ubogimi w domu roboczym. — Pokarmy. — Srodki ostróżności, w celu zapobieżenia nadużyciom w kuchni publiczney.

Ponieważ większa część żebraków z ulic zebranych, żadnego o pracy nie miała wyobrażenia, i niczém pożytecznem zając się nie umiała; przeto sam rozsądek dyktował, że takim ludziom nie można było z razu poruczać lepszych robót, do których, aby ich z czasem przyuczyć, wypadało zatrudnić surowemi materyałami nie wielkiey ceny, aby przy nich nabrali i zręczności i nawyknienia do pracy.

Ze wszystkich materyałów tanich i łatwych do wyrobienia, pieńka zdawała się do tego celu naywłaściwszą, mianowicie robiąc z niey grube płótna. Zakupiono jey przeto w Palatynacie 15,000 funtów i niezwłocznie do Monachium przywieziono. Gdy już dom roboczy na przyjęcie żebraków był wygotowany, opatrzony w kołowrotki i inne narzędzia do przędzenia potrzebne, wtedy sprowadzono do niego potrzebną liczbę umiejętnych maystrów, którzyby nowym robotnikom pokazali sposob przędzenia.

Przysposobiono także znaczne zapasy lnu i wełny, zamówiono porządnych maystrów przędzenia, aby nauczyli żebraków obchodzenia się z témi kosztownieyszemi artykułami: znacznieysza atoli ich liczba zostawiona przy pience. W samych początkach tak wielką niezgrabność okazali, że wszelkie materyały, jakie im tylko w ręce dano, popsuli. Po ścisłém obliczeniu kosztów, po porównaniu przychodu i rozchodu, rękodzielnia w pierwszych trzech miesiącach na samym lnie i pience straciła przeszło 3,000 florenów (1575 r. sr). Ten niepomyślny wypadek, bynaymniey nie zraził: łatwo można było to przewidzieć, mając do czynienia z ludźmi, co od urodzenia niczém się nie zatrudniali. Wszelakoż przyrzeczo-

ney płacy nie usczuplano, i za każdą źle wykonaną robotę, nagradzano jak za naylepszą, myśląc zawsze, że takie zachęcenie, samo jedno wzbudzić może ochotę do pracy, nabywania coraz większey wprawy i zręczności. Jakoż nie była ta nadzieja zawodną: bo jeżeli w początku instytut ponosił znaczne straty, te mu się poźniey sowicie nagrodziły, jak się to niżey okaże.

W zakładaniu domu roboczego i zaprowadzaniu w nim rękodzielni; spekulacya ubierania woyska krajowego, była na sczegulnym widoku, stąd wypadałoby wyrabiać wełnę; lecz zaczęliśmy naprzód od lnu i pieńki, ponieważ te dwa towary nie były tak kosztowne jak wełna, i szkoda też wynikająca z popsucia surowych materyałów, nie była tak znaczna. Osobliwa zaś jescze pobudka do tego, była następująca.

Powiedziało się wyżey, że dla zachęcenia ubogich do ciągłey i należytey pracy, do nabywania wprawy i zręczności, płacono im za niezgrabną i popsutą robotę tak jak za dobrą. Lecz z drugiey strony wiadomo każdemu, iż fabryka, w którey się ręka robotnika drożey niż warta opłaca, długo utrzymać się nie może; ale gdyby z samego początku zmnieyszono płacę robotnikom, którą im uroczyście zaręczono, zniechęciliby się wszyscy, ustałaby chęć doskonalenia się, i cały projekt spełzby na niczém. Używając zaś z początku ubogich do przędzenia pieńki i lnu, wcale niezamierzano rozszerzać tey roboty, lecz tylko chciano usposobić, aby można było, gdy nieco w zręczności postąpią, obrócić ich wtenczas do przędzenia wełny, do robienia sukna i innych wełnianych rękodzieł, za co opłata była proporcyonalna. Fabryka bowiem nic na tém nie traci, czy ten lub ów towar w niey się wyrabia; ale inaczey się ma z opłatą, zmnieyszenie jey pociągnęłoby za sobą naysmutnieysze skutki. W zawodzie takim, jaki tu opisujemy, unikać trzeba wszelkich okoliczności, któreby mogły dawać powody do niechęci i odrazy tym, których pracą i przemysłem zakład ma się utrzymywać.

Łatwo pojąć, że taka gromada istot niesczęśliwych, różnego wieku, płci i skłonności, raptownie od dawnieyszych zatrudnień oderwana, postawiona w nowém i sobie zupełnie obcém położeniu, musiała nader dziwny i poruszający przedstawiać obraz.... Nie mogę się zdobyć na wyrazy, abym mógł godnie opisać te tkliwe sceny, których sam byłem świadkiem naocznym. Któż zdoła odmalować ową delikatną rozkosz jaką sprawował widok wielu set niesczęśliwych, obudzonych z letargu, w który ich próżniactwo i nędza wtrąciły, kiedy z niego, jakby z długiego snu powstając, przykładali się z weselem i wytrwałością do pracy i ćwiczenia się w przemyśle użytecznym, i kiedy na czole ich zasępioném, i zaoraném długiém cierpieniem, postrzegać się dawały pierwsze promienie sczęścia i znaki wewnętrzney radości. Taki widok łatwiey się czuć jak opisać daje.

Pierwszych dni po zgromadzeniu ubogich do domu roboczego, nie można było uniknąć niejakiego nieładu i nieporządku. Wprawdzie nie było naymnieyszego ze strony ubogich ani buntu ani oporu; ale położenie, w którém się jednym razem uyrzeli, było dla nich tak osobliwe, niezręczność zaś i

niewprawa, jaką z początku okazywali, były tak wielkie, że trudno było zaprowadzić porządek. Powoli podzielono ich na płeć i wiek, rozprowadzono po rozmaitych salach i ponumerowano, oddano ich pod dozor różnych maystrów, według tego, jak kto do czego pokazywał zdatność. Większą część zasadzono za kołowrotki do przędzenia pieńki; dzieciom od 4 do 7 lat pokazywano szycie i robienie pończoch; starcom i ułomnym dano wełnę do czesania; podeszłym niewiastom, których wzrok był osłabiony, lub inne członki schorzałe, kazano zwijać nici na motowidła dla tkaczy; nakoniec dzieci, które do żadney jescze pracy nie były zdatne, posadzano na ławkach około ściany w izbach, w których rodzice i koledzy ich pracowali.

W zimowey porze wszystkie izby w całym domu należycie ogrzewają się i oświecają do dziewiątey wieczorem. Izby i schody zamiatają dwa razy na dzień, zrana przed przyyściem robotników, i w czasie obiadowym. Dla odświeżania powietrza, i dla zapobieżenia złemu zapachowi, w każdey izbie dwa sporządzono wietrzniki, i oprócz tego od czasu do czasu otwierają okna. Podłogi myją często i izby pobielają, wszystkie zaś starannie są urządzone, można nawet mówić, iż z niejaką wykwintnością; szyby w oknach bardzo często są wycierane; codzień zamiata się cały dziedziniec, od ulicy nawet z całego frontu, czystość i ochędóztwo naywiększe codzień jest starannie utrzymywane, śmiecie zaś tak z ulicy jako i z dziedzińca troskliwie zmiatają i na stronę wynoszą.

Ci, którzy na robotę do tego domu przychodzą, powinni są o pewney i naznaczoney stawić się godzinie, która się stosownie do pory roku odmienia: jeżeli poźno przybywają, napominają się łagodnie, a jeżeli trwają w lenistwie, i przestrogi na nich nie skutkują, wtedy bywają karani ujęciem obiadu, który się daje bezpłatnie pilnym i wcześnie do pracy stawającym.

W porze obiadowey ozywa się wielki dzwon na dziedzińcu; wtenczas wszyscy robotnicy opuszczają warstaty, i schodzą się do ogulnego refektarza, gdzie znaydują obiad posilny i zdrowy, to jest funt i czwierć supy zrobioney z grochu i krup jęczmiennych, z podrobionym pięknym białym chlebem, i nadto 14 łotów przewybornego chleba żytniego. Chleb nayczęściey chowają do kieszeni zostawując sobie na wieczerzę. Dzieci też same co i dorośli otrzymują porcye, a matka mająca kilkoro dzieci, dla każdego dostaje porcyą tak wielką jak swoję.

Niemogący dla choroby lub ułomności do domu roboczego przychodzić, równie jak i ci, którzy w mieszkaniach własnych pracują (a takich jest wiele), co albo chorych pilnują, albo też jak niewiasty, dzieci pielęgnują, obiadu dla tego nie tracą. Po przedstawieniu przyczyn słusznych, które im uczęszczać do domu roboczego nie pozwalają, dostają z komitetu bilety, za któremi wydaje się im codzień z publiczney kuchni tyle porcyy, ile ich na bilecie napisano. Z takiemi biletami można po jedzenie posyłać byle kogo, a nawet i dziecię, lecz za każdym razem potrzeba pokazać bilet, bez czego porcyy nie wydadzą. Ostróżność ta była niezbędną dla zapobieżenia oszukaństwu

ze strony ubogich. Oprócz tego poczyniono inne jescze ostróżności dla uniknienia nadużyć i oszukaństwa ze strony czeladzi, zostającey przy kuchni i przy innych zatrudnieniach, ściągających się do żywności ubogich. Żyto na chleb, groch i krupy jęczmienne, kupują się w znaczney ilości na publicznych targach, w czasie kiedy są naytańsze, i chowają się w magazynach pod dozorem zawiadowcy domu.

Piekarz bierze mąkę pod wagą, podług którey oddaje chleb wypieczony. Każdy bochen, po przesuszeniu przez trzy dni w suchey komorze, powinien ważyć 2 funty i 14 łotów. Taki bochen kraje się na 6 części, a tak pokrajany chleb stawia się w koszach na przeyściu do refektarza. Ubodzy idąc na obiad, dostają za złożeniem cynowego liczmana, każdy po jedney części. Takowe liczmany rozdające się robotnikom na warstatach, służą razem za ostróżność potrzebną do uniknienia oszukaństwa w podziale chleba, oraz dla wiadomości wiele codzień jego wychodzi.

Ci, którzy wzięli porcyą chleba, podnoszą ją przy weyściu do sali w górę, a to dla okazania, że mają prawo siadania do stołu. Wiele kto porcyy chleba pokazuje, tyle porcyy supy dostaje, a czego przy stole nie spożyje, ma wszelką wolność zabrania z sobą; a tak rozdawanie chleba miarą jest wydawanych porcyy supy, i przeciwnie.

Kuchnia urządzona jest tak we względzie wygody jako i we względzie oszczędności opału naystosowniey. Łatwo temu każdy uwierzy, gdy się dowie, że całą kuchenną robotę trzy kucharki odbywają, a drzewo na całą kuchnię kosztuje na dzień 12 kreycerów bawarskich ($10\frac{2}{4}$ kop. sreb.). Liczba codzienna stołowników domu roboczego wynosi w czasie lata około 1000 (prędzey więcey jak mniey) a w zimie 1200. Bywają takie dni, że siada do stołu 1500 osob.

Przyłączymy na końcu dzieła szczegulne opisanie tey kuchni razem z rysunkiem, i wiadomości o wielu innych ciekawych doświadczeniach, tyczących się oszczędności drzewa. Dla tego okoliczność tę pomijamy, i tylko tyle, ile dla ciągu rzeczy potrzeba, tu się kładzie.

Nikt wierzyć nie zechce, aby na sporządzenie obiadu dla 1000 osob, więcey nie wychodziło drew, jak za 12 kreycerów, w mieście, gdzie sążeń drzewa sosnowego i to nienaylepszego, mający 5 stop $8\frac{9}{10}$ cali długości, 5 st. $8\frac{9}{10}$ cali wysokości, a 5 st. $5\frac{2}{10}$ cala szerokości, kosztuje 2 talary (1 r. 80 kop. sreb.), a takiż sążeń drzewa twardego, bukowego lub dębowego, dwa razy tyle. Z tém wszystkiém, rzecz to jest niezawodna, i obowiązuję się dowieść, że w kuchni akademii woyskowey w Monachium, i w tey, którą zbudowałem w Weronie w szpitalu *della pieta*, oszczędność drzewa do stopnia daleko wyższego jest posunięta.

Ażeby naymnieysza rzecz na stronę nie poszła, zawiadowca domu codzień sam wydaje wszelkie kuchenne potrzeby dozorcy nad kuchnią. Osoba zaufana, do kuchni nienależąca, daje w pewne godziny baczność, aby wiktuały wydane ze spiżarni, użyte były wszystkie do gotowania. Inny dozorca patrzy tego, aby potrawy smacznie i należycie przyprawiane były, aby je czy-

sto przyporządzone i ugotowane na stół dawano.

A że refektarz nie jest dosyć obszerny, aby wszystkich stołowników razem pomieścił, więc przy stołach siada tyle, ile jest mieysca, naprzód ci, którzy w domu roboczym pracują, a poźniey ci, którzy z miasta na obiad przychodzą.

Lubo większa część ubogich, pracujących po domach i mieszkaniach własnych, przysyła codziennie po swóy obiad, są atoli co dla wieku i niemocy ciała pracować zgoła nie mogą, przychodzą jednak na obiad i siadają u publicznego stołu; a że musieliby stać u drzwi i czekać dopóki pracownicy nie podjedzą, przeto dla ochronienia ich od słoty i zimna, wybudowano obok roboczego domu obszerną izbę, która się zimą opala, i tam oczekują, aż ich do stołu zawołają.

Dla utrzymania porządku i przystoyności w czasie obiadu publicznego, zapobiegając oraz, aby ubodzy wchodząc do refektarza nie cisnęli się we drzwiach, nie popychali i nie szturchali jeden drugiego, zawsze dozorca lub inny oficyalista domowy, obecny jest w refektarzu, i dwóch slug z policyi, którzy powiększey części znają ubogich, stoją po obu stronach refektarza, do którego ubodzy po jednemu wchodzą.

Skoro wszyscy za stołem mieysca swoje zasiedli, gdzie już obiad zastawiony, za danym znakiem od dozorcy, chrześcijańskim obyczajem błogosławią do stołu.

Zamierzając na końcu dzieła, dać szczegułową wiadomość o kosztach łożonych na żywienie ubogich, powiemy tu tylko, że koszta te znacznie się zmnieyszyły przez dary czynione w chlebie, mięsie i innych wiktuałach, przez piekarzy i rzeźników, tak z miasta jako i z przedmieść. Zebracy dawniey nie przestając na jałmużnie w gotowym groszu wycisniętey ze wszystkich mieszkańców, potrafili ujarzmić klassę przemyślnych ludzi, i przez natrętne nalegania, wydzierali różne dary w naturze, a szczególnie rzeczy do pożywienia służące. Podatki te zwyczaynie wybierali regularnie w każdą sobotę, a czasem i dwa razy na tydzień. Nieszczęśliwi piekarze, rzeźnicy, piwowarowie, winiarze i szynkarze, opadnieni od nich, musieli im dostarczać w znaczney ilości chleba, mięsa, piwa, supy, i innych żywności, czem żebracy znaczny handel za pomocą przekupniów prowadzili, sprzedając czego spożyć nie mogli ludziom pracowitym ale ubogim. Lubo te nadużycia dobrze były znajome publiczności, i żebracy z tem się nie taili, lecz, że zwyczay ten trwał od niepamiętnych czasów, i żebractwo w coraz większą biło się potęgę, przeto nie było rzeczą bezpieczną odmawiać im natrętnie wymaganych ofiar.

Po oczyszczeniu miasta z żebraków, podatki te nakładane na pracowitych i przemyślnych mieszkańców, same z siebie ustały; a zacni obywatele, uwolnieni od tak nieznośnego ciężaru, uczuli całą ważność zrobioney sobie usługi, i na zawdzięczenie jey, dobrowolnie obowiązali się przykładać, wedle możności, do zasilania tak pożytecznego instytutu: codzień ofiarowali do domu roboczego mięso, chleb, supę i inne rzeczy. Czeladź domowa ofiary te codzień na jednokonnych wozkach, pięknie pomalowanych, zbierała.

Baczono na to nieżmiernie, aby ludzie, których zatrudnieniem było zbierać po mieście ofiary w naturze, zasługiwali na ufność publiczną; ażeby zaś taką ufność bardziey jeszcze utwierdzić, przedsiewzięto nayskutecznieysze środki ostróżności, dla zapobieżenia wszelkiemu oszukaństwu, tak, iż niepodobna było naymnieyszą rzecz z ofiar dawanych, przywłaszczyć sobie lub oddać na stronę; a to, co ludzie miłosierni i majętnieysi poświęcali dla ubogich, dochodziło im nayrzetelniey. Tymto środkom przypisać zapewne należy, że ofiary te tak długo i tak obficie utrzymywały się w całey mocy i trwałości. (*)

Przy zbieraniu supy i podłeyszego mięsa, ostróżność nie wymagała osobliwszych środków; materyały te nie są kosztowne, a trudno je sprzedać lub ukryć: posyłano więc o pewnych godzinach naczynia na ten koniec na wozkach umocowane. Na przyymowanie supy leżała wielka beczka pięknie pomalowana, na którey był napis *dla ubogich*, na wozku także malowanym. Do mięsa zaś stała na takimże wozku wielka kadź malowana z podobnymże napisem.

Podobne mnieysze naczynia malowane, z takiemi samemi napisami, wiszą w jatkach u każdego rzeźnika, w mieyscu każdemu w oczy wpadającem. Urządzenie to dwojaki miało pożytek na celu: naprzód dla rzeźnika była ta wygoda, iż miał gdzie odłożyć odrzynki i inne w kupno niewchodzące kawałki, które dla ubogich przeznaczał, póki po nie wóz nie zajedzie; powtóre, dawało zręczność osobom przychodzącym do jatek po mięso, okazać dobrotliwe serce i chęć wspierania ubogich, przez włożenie do naczynia kości i tych kawałków mięsa, które dostając w kupnie, nie sądziły je być albo bardzo użytecznemi w domu albo też mogły się bez nich obeyść, niosąc zawsze do domu tę wewnętrzną pociechę, że przyczyniły się do zmnieyszenia nędzy i osłodzenia losu bliźnich swoich.

W Monachium gdzie taxa na mięso stanowiona jest przez zwierzchność, rzeźnicy przedają je bez rozgatunkowania, tak, iż do sztuki wybraney przedniego, dokładają cząstkę podleyszego, lub kości i chrząstki. Takowe dokładki bardzo często rzucają kupujący do naczynia ubogich, które po oczyszczeniu, i należytem przygotowaniu, czynią supę smaczną i pożywną.

Co do chleba, ponieważ to jest artykuł, mogący kogoś do łakomstwa skłonić, łatwiey też daje się ukryć i prędzey go przedać można; przeto dla zapobieżenia wszelkim oszukaństwom ze strony czeladzi, posyłaney na jego zbieranie, następujące przedsiewzięto środki.

Na wozku na ten koniec przeznaczonym, leży wielka skrzynia drewniana, przymocowana goździami nitowanemi. Skrzynia ta zawarta na zamek, pomalowana, nosi napis zwyczayny *Dla ubogich*. W wierzchniey części będący otwor, tak jest urządzony, że po włożeniu chleba sciska się i nie pozwala go tymże otworem wydobyć. Mechanika tego otworu podobna jest do łapki na myszy, za każdem włożeniem chleba powraca do pierwszey sprężystości. Za powrotem wozka do domu, zawiadowca domowy otwiera skrzynię, wyymuje

(*) Po pięciu latach w sposobie tym zbierania ofiar ta zaszła odmiana, iż rzeźnicy sami odtąd posyłali swe dostarczenia.

chleb, sporządza wszystkiego rejestr i oddaje do magazynu.

Chleb tym sposobém zebrany, bywa wprawdzie twardy, i za stary, aby mógł być na rynku przedany, ale pokrajany w sztuki i do supy włożony, czyni ją posilną i smaczną. Z przyłączonego na końcu rachunku przekona się każdy, jak wielkiey wagi były dla instytutu te miłosierne ofiary, i jak znacznie zmnieyszały koszta utrzymywania ubogich.

Gdy się pokazało, że supa w mieście zbierana, nie miała ani tey mocy, ani dawała tyle posiłku, ile czyniła w domu gotowana; przestano ją zbierać: lecz co do chleba i mięsa, kollekta trwa dotąd i zawsze obfite zbiory przynosi.

Naywiększem atoli źródłem żywienia ubogich są kartofle, jak o tem powiemy niżey, i obszernie się nad tym artykułem zastanowimy.

Może się zdawać komu rzeczą zbyteczną i drobną, używać tyle środków ostróżności, przy zbieraniu ofiar, o których wyżey była wzmianka; wszelakoż było to potrzebnem. Z równychże względów wypadło pozmieniać karbonki, powywieszane na mieyscach publicznych i po kościołach, dla przeszkodzenia, aby ich nie okradano; albowiem chociaż dawnieysze miały ciasne i zakrzywione otwory, tak iż niepodobnem zdawało się na pozor wyjąc co z nich bez otworzenia zamka, z tém wszystkiem znaleźli się ludzie niedobrzy, którzy na krzywdę ubogich potrafili wybierać z nich pieniądze, za pomocą małych elastycznych, lepem naprowadzonych pręcików. Nowe przeto urządzone zostały innym sposobem; wrzucone do nich pieniądze wpadały do pewnego gatunku worka elastycznego; zrobionego z drotu żelaznego i mającego u spodu otwor, czyli raczey wewnętrzna część karbony drotem przeplecioną była.

ROZDZIAŁ SZOSTY.

Obrona autora, iż w traktowaniu materyi tey nie zachował metody. Sposoby rozmaite ożywienia przemysłu między ubogimi. O wewnętrzney administracyi domu roboczego. Dla czego nazywa się domem roboczym woyskowym. O porządku, podług którego odbywają się roboty. Srodki zapobieżenia oszukaństwu i kradzieży surowych i wyrobionych materyałów. Stan kwitnący rozmaitych rękodzieł w domu roboczym.

Chociaż rozmaite oddziały, składające publiczny instytut, takby się powinny zgadzać, jak części muzyczne w pełney orkiestrze; z tem wszystkiem niepodobna postępować w opisywaniu tak jak w muzyce pisać partytury, i dokazać, aby w opowiadaniu wszystkie szczeguły równym postępowały krokiem. Potrzeba koniecznie opisywać oddzielnie pewne działania, należące do całości, które w ścisłym z sobą zostają związku, i jedne od drugich niezbędnie zależą, aby same szczeguły stały się zrozumiałemi; dla nadania zaś wszystkiemu porządku i harmonii, użyć trzeba naywiększey uwagi, dołożyć wszelkiego starania, a często całey zręczności, sporządzając tego rodzaju opisy. W żadnym przypadku nie masz tak wiele trudności, jak w opisywaniu zakładu, o jakim tu mowa; rozmaitość szczegułów jest tak wielka, iż prawie niepodobna wybrać i naznaczyć jeden, od którego zacząć wypada, i jak daleko w opisywaniu jego postępować należy, z bojaźni, aby niektó-

rych nadto nie oddalić, a drugich zupełnie nie przepomnieć.

Rozmaite środki ku oczyszczeniu kraju z żebraków; dobrowolne składki i rozdawanie jałmużny; zaprowadzenie porządku i policyi pomiędzy ubogimi; sposob żywienia ich i odziewania; zaprowadzenie rozmaitych rękodzieł, w celu pożytecznego zatrudnienia ludzi do próżniactwa nawykłych, są bez wątpienia godne uwagi i szczegułowego opisania: z tem wszystkiem działania te, nie tylko jednegoż czasu skutek brały, i razem w doskonaleniu się postępowały, ale nadto w tak ścisłym z sobą zostają związku, iż trudno mieć czyste pojęcie jednych, nie mając wiadomości o drugich, albo mówić o jednych przemilczając drugie. Jeżeli więc opowiadanie powyższych wypadków zdawać się komu będzie bez pewnego porządku i ciągu, niech to usprawiedliwienie moje służy za obronę. Bez dalszey zatem przemowy przystępuję do opisywania szczegułów mego przedmiotu. Namieniło się wyżey o potrzebie zachęcania przez rozmaite środki ducha pracowitości, przemysłu i ubiegania się pomiędzy tymi, którzy wiodąc żywot leniwy, próżniacki i rozpustny, stać się mieli użytecznymi członkami społeczności; mówiło się także wyżey o niektórych środkach w tem celu już przedsiewziętych: pozostaje jeszcze zaymujący ten przedmiot opisać w całey obszerności, ze staraniem na jakie zasługuje.

Hoyna zapłata za dokonane roboty przez ubogich, w rozmaitych rękodziełach instytutu, nie wznieciła ochoty i skutecznego wytrwania w pracy, do których byli przystawieni. Dla obudzenia w nich pracowitości i prawdziwego ducha przemysłu, potrzeba było zapalić szlachetną emulacyą, ocucić uspioną namiętność, którey zbawiennego wpływu dawniey nie czuli, podnieść miłość uczciwey sławy i gorliwą chęć ciągłego doskonalenia się, nakoniec pokazać im wszystkie powaby chwały, czy pod szumnem czy pod innem skromnem nazwaniem, nayszlachetnieyszą i dobroczynną namiętność, działającą mocno na serca ludzkie, i zapalającą je do dobrego.

Dla wzbudzenia emulacyi potrzeba użyć pochwał, odznaczania i nagrod; wszystkie te środki nie były zaniedbanemi. Ci, którzy celowali przykładaniem się szczerem, przemysłem i zręcznością, odbierali publiczne pochwały i zachęcania; różnili się od drugich pewném odznaczeniem, trzymani na pierwszem mieyscu, pokazywani zwiedzającym instytut, wymieniani po nazwisku, i stawiani bywali za wzór i przykład dla drugich.

Wprowadzono ubior szczegulny instytutowy, który, lubo ze wszelką oszczędnością zrobiony, jak się to niżey pokaże, był wszelako bardzo przystoyny. Ubior ten rozdawany bezpłatnie tym wszystkim, którzy się szczegulniey w postępkach odznaczali, uważał się za znak dostoyny prawdziwey zasługi, i stał się potężną sprężyną do wzbudzenia emulacyi i celowania nad spółubiegającymi się. Trudno sobie wystawić radość tych którzy takie odbierali podarunki, i w żadnym może przypadku, miłość własna, przymiot próżności, nie wzbudzała tyle wewnętrzney pociechy, ile otrzymanie tego honorowego znaku. Ileż to potrzeba znać tajemne sprężyny, które działają na serce ludzkie, aby kierować klassą naybardziey poniżoną i nay-

więcey nieczułą! każda machina, uważając jey skład wewnętrzny, w jakiémkolwiekbądź położeniu, zawsze jest taż sama; cała tajemnica właściwego jey użycia, zasadza się na regularnem nastawieniu nim będzie w ruch pusczona. Potrzeba fałszywe tony dawnieyszego drgania zupełnie zatamować, bez czego instrument nie wyda harmonii; ale kiedy raz jest w porządku, wszystkie klawisze pod palcami biegłego mistrza, zgodnie odezwać się muszą.

Chociaż użyto wszelkich w mocy będących sposobów, do wrażenia w umysły tych, którzy do instytutu na robotę uczęszczali, potrzeby uczciwego prowadzenia się, aby zostali godnymi członkami społeczności (w czem mogę twierdzić, iż skutek przewyższył wszelkie oczekiwania); wszelakoż większą nierównie nadzieję pokładałem na pokoleniu dorastającem.

Dzieci przeto żebraków stały się celem mojey baczności i naywiększych starań. Chcąc zaś rodziców i krewnych zachęcić, do przysyłania ich do domu roboczego, nim nawet zdatnemi być mogły do jakieykolwiek roboty, rozdawano im codzień obiad i porcyą chleba bezpłatnie, i za każde dziecko płacono rodzicom po 3 kreycary codzień. Całem zaś zatrudnieniem dzieci było, przypatrywać się robotom swoich starszych kolegów.

Powiedzieliśmy wyżey, iż małe dzieci do żadney pracy niezdatne, siadały na podwyższonych ławkach naokoło sali, w którey starsze pracowały. Urządzenie to miało na celu, aby małe, przypatrując się starszym przystawionym do roboty, chwalonym, głaskanym i więcey od nich cenionym, nabrały ochoty do pracy i starały się zasłużyć na takież z sobą obchodzenie się. Zamiar ten naylepszy miał skutek.

Nic tak nie nudzi, nic się tak nie przykrzy dziecięciu, jak siedzieć bez naymnieyszego zatrudnienia kilka godzin na jednem mieyscu; robota zaś, którą drugie dorośleysze dzieci zaymowały się, była bardzo łatwa, bo ich używano jedynie do przędzenia pienki i lnu, co za pomocą kołowrotka, kołko nogą obracając, wykonywały; mnieysze więc przypatrując się tey zaymującey i bawiącey robocie, pragnęły dzielić ją z drugiemi; częstokroć niecierpliwość swoję wynurzały przez krzyki i płacze, dopóki im niepozwolono razem z kolegami pracować, jakowe pozwolenie za naywiększą poczytywały łaskę. Łatwo sobie wystawić, jaką dla mnie roskosz te łzy sprawowały. Radość, zaś którą okazywały dzieci, gdy im pozwolono zeyść z ławki i zabrać mieysce przy kołowrotku, równała się upragnieniu, z jakiem tey łaski wymagały.

Dawano im naprzód same kołowrotki, których z początku nogą kołka tylko obracały, żadney zaś roboty nieprzeznaczano. Kiedy już w obracaniu koła nabrały potrzebney wprawy, gdy noga mogła zostawać w ciągłym ruchu bez przerwy, bez kiwania głową lub używania innych członków, i kiedy ćwiczenie to, zatrudniając się czem innem, odpowiadając na zadawane pytania lub rozmawiając z sąsiadami, wciąż odbywać mogły, wtedy po kilku dniach przygotowania, udzielono im pieńki i lnu, i prząść uczono.

Za nabraniem zręczności i potrzebney wprawy w tem przędzeniu, posuwano ich wyżey, to jest zasadzano do przędzenia wełny, jakowa robota uwa-

żana była za zaszczyt, i postąpienie na wyższy stopień. Przy takiey okazyi, dostawały w podarunku publicznie, koszulę, parę trzewików, a czasem i mundur w instytucie zaprowadzony, co nieźmiernie zachęcało, do nabierania nawyknienia i wytrwałości w pracy.

Ciągłe siedzenie i jednostayne zatrudnienie, mogłyby łatwo sprawić niechęć do pracy i młodociany wiek znudzić, a nawet szkodliwy wpływ na zdrowie okazać; przeto oprócz godzin odpoczynkowi poświęconych, dawano im jeszcze dwie godziny czasu codzień na inne zatrudnienia, od ósmey do dziewiątey zrana, i od trzeciey do czwartey po obiedzie. Dwie te godziny przepędzały na nauce w izbie jadalney, tojest uczyły się czytać, pisać i arytmetyki. Dorosłe osoby mogły także do tey szkoły uczęszczać i uwalniano je od pracy w tych godzinach, jeżeli tego życzyły; lecz mało było takich, coby korzystać chciały z tego pozwolenia. Co do dzieci, te bez naymnieyszego wyjątku, obowiązane były rano i po obiedzie w oznaczonych godzinach, chodzić do szkoły. Potrzebnych xiążek, papieru, piór i atramentu, dostarczał instytut bezpłatnie.

Ludzie, mówiąc w powszechności, są to dorosłe dzieci, dla tegoż w instytucie, ten sam przyjęto sposob prowadzenia starych, co i małych, to jest przez emulacyą, mocno działającą na młodzież. Nayzdatnieyszych i nayprzemyślnieyszych robotników z pośród całey gromady wybierano; utworzono z nich klassę celującą i umieszczono w oddzielney izbie. Sposob ten ożywił pomiędzy nimi ducha emulacyi i odznaczania się, oprócz tego nowe dla rękodzielni nastręczał korzyści; ponieważ tym sposobem można było rozklassyfikować rozmaite rodzaje pracy, i używać celujących do robót mniey lub więcey delikatnych. Ci naprzykład, którzy naywięcey nabyli zręczności w przędzeniu, mogli być przystawieni do przędzenia naycieńszey wełny, z którey potem wyrabiano sukna droższe, co koniecznie wymagało oddzielenia trudniących się wyrobkiem grubszey wełny: bez jakowey ostróżności mogłaby się łatwo wełna cieńsza pomieszać z grubszą, i rękodzielnia poniosłaby w wyrabianiu sukna rozliczne szkody. Z tychże przyczyn odłączono robotników przędzących wełnę farbowaną. Lecz, że te ostróżności praktykują się po wszystkich fabrykach, zdaje się więc rzeczą mniey potrzebną, aby się nadtem obszerniey rozwodzić, również zamilczymy o dalszych rękodziełach, które się wykonywają w domu roboczym. Dosyć będzie opisać i pokazać środki przedsięwzięte do zaradzenia nadużyciom i kradzieży w fabryce, tak ze strony robotników jako i oficyalistów, przełożonych nad różnemi rękodziełami.

Wykładając ten przedmiot, wypadnie wrócić się nazad i zdać rachunek z administracyi wewnętrzey domu, co wyżey naszym czytelnikom przyrzekliśmy; a naprzód wiedzieć trzeba, że utrzymywanie domu roboczego, zupełnie oddzielnym jest zakładem od instytutu ubogich. Dom roboczy jest prosto rękodzielnią, utrzymującą się własnym kapitałem, w niczem niezależący od funduszów na wspieranie ubogich przeznaczonych. Rękodzielnia ta zostaje pod dozorem administratorów oddzielnych, i obraca kapitałem swoim na zysk lub stratę swego właściciela. Instytut zaś ubogich z drugiey strony, jest zakładem miłosiernym i dobroczynnym, połączo-

nym z jeneralną dyrekcyą policyi, tyle, ile się to ubogich tycze. Komitet, czyli jak nazywają *Deputacya*, będąca na czele instytutu ubogich, ma sobie powierzony szafunek wszystkich funduszów, przeznaczonych na wsparcie biednych, trudni się zbieraniem tych funduszów i rozdawaniem jałmużny w Monachium. Ta deputacya zarządza kuchnią i piekarnią, znaydującą się w domu woyskowo-roboczym, i trudni się wszystkiemi szczegułami, tyczącemi się żywienia ubogich, z przyczyny, że wydatek ten opędza się z funduszów przeznaczonych na wspieranie ubóztwa. Deputacya zostaje jescze w związku z domem woyskowym roboczym, w rzeczach odnoszących się do ubierania ubogich, rozdawania nagród tym, którzy się odznaczają dobrem sprawowaniem i przemysłem, lecz związek ten jest tylko przedmiotem prosto handlowym. Deputacya nie ma naymnieyszego prawa mieszania się do rządu wewnętrznego domu roboczego, uważając ten zakład jako rękodzielnią; ponieważ, co do planu i celu swego, jest zupełnie instytutem oddzielnym i niepodległym obcey administracyi. Z tem wszystkiem, oba zakłady, w naturalnych z sobą stosunkach, tak są ściśle jeden z drugim złączone, że bez wzajemnych pomocy i związków, ostaćby się żaden, sam jeden nie mógł.

Dom roboczy woyskowy, przeznaczony z samego początku na rękodzielnią, mającą odziewać woysko, obracał się kapitałem z razu 150,000 flor. baw. (78,750 r. sr.), który poźniey podniesiony został do 250,000 flor. baw. (131,250 r. sr.). Kapitał ten zaliczyła kassa woyskowa, stała się przeto właścicielem rękodzielni, i rząd tey fabryki należał wyłącznie do rady wojenney; stąd też nazwisko *Domu woysko-wo-roboczego* bierze swóy początek. Do zarządzania tym domem, wyznaczono osobną kommissyą, wybraną z rady wojenney, i z departamentu woyskowey ekonomii, czyli wydziału trudniącego się ubieraniem woyska; do składu jey wchodzi kapitan, który razem jest inspektorem domu i w nim mieszka, oraz zarządzający woyskowym magazynem ubiorczym. Kommissya ta, do którey należy razem magazyn woyskowego ubierania, pod bezpośrednią moją wiedzą zostając, miała sobie poruczoną administracyą zakładu, dozor nad officyalistami domu, nad służącymi, rzemieślnikami i pracującymi; do niey należą wszystkie handlowe czynności, kontrakta tyczące się kupna i przedaży, i tym podobne przedmioty. Do tey kommissyi udają się z rekwizycyami wszystkie półki o sukno i inne potrzeby, i jey za odebrane towary płacą. Pieniądze należące do zakładu, zostają w kassie pod trzema kluczami komissarzy, którzy solidarnie odpowiadają za jey całość. Trzy razy na tydzień, kommissya odbywa swoje posiedzenia w samym domu, w pokojach na ten cel wyznaczonych, zbiera się czasem i częściey w przypadkach nadzwyczaynych: wszelkie jey rachunki, pisma i korrespondencye tam są składane. Zawierane kontrakta o zakupienie surowych płodów do domu roboczego, osobliwie z cudzoziemcami, kommissya obowiązana przedstawiać na utwierdzenie nayważszey radzie wojenney, a w rzeczy mnieyszey wagi, i w czynnościach potocznych, które codzień się zdarzają, to jest w zwyczaynych kupnach i prze-

dażach, stosownie do nadaney mocy, wszystko ostatecznie rozwiązuje i kończy. Wszelkich czynności utrzymuje się porządny protokół; nadto wszelkiego kupna materyałów, i przedaży wyrobionych, nayściśleysze prowadzą się rachunki, i corok wszelkich surowych materyałów i wyrobionych towarów, równie jak i innych do instytutu należących rzeczy, sporządza się dokładny inwentarz, i robi się bilans zysku lub straty; tym sposobem wszelkiemu oszukaństwu i nadużyciu nayskuteczniey zapobieżono.

Ekonom, który się nazywa dozorcą magazynowym surowych płodów, ma obowiązek chowania ich, równie jak i wszelkich innych produktów w rękodzielni wyrobionych, i do publiczney przedaży przeznaczonych. Surowe płody złożone są w magazynach, do których sam jeden ekonom ma klucze. Inne wyrobione towary, składane bywają w magazynie czyli sklepie otwartym, wystawione na widok publiczny, i przeznaczone do wyprzedaży częściowey. Dla zapobieżenia nadużyciom i oszukaństwu w przedaży, cena każdego towaru, napisana jest na każdey sztuce, podług wyrachowania co pierwiastkowo kosztowała, z dodaniem małego zysku na rzecz instytutu. Cena ta nigdy nie może być zmieniona. Na ten koniec każdy naydrobnieyszy towar przedany, zapisuje się do xięgi z wyrażeniem gatunku, ilości i ceny: dopisuje się nawet nazwisko kupującego, i dzień przedaży.

Wszelkie artykuły ubioru przeznaczonego dla woyska, które się wyrabiają na warstawach w domu roboczym, równie jak i sukno na mundury woyskowe, składają się w osobnym magazynie opodal od instytutu, i zostają pod dozorem inspektora woyskowego magazynu, z którego wszystkie półki opatrują się w potrzebne rzeczy do ubierania. Dla uniknienia zawiłości w rachunkach, w celu łatwieyszey ich weryfikacyi każdego czasu, i określania summy na wydatki coroczne półków; wszystkie artykuły z magazynu ubiorczego woyskowego, przedają się zawsze po cenie pewney i staley: a półki wydatki te umiesczają w swoich rachunkach, które naywyższey radzie wojenney na końcu roku przesyłają.

Porządek, który dozorca obowiązany zachować w wydawaniu robotnikom materyałów, jest następujący. Wydając do rękodzielni sukienney materyały wełniane, czyni to w znaczney ilości, zwyczaynie po sto funtów wełny pewnego gatunku i rodzaju, wziętey z oznaczonego mieysca w magazynie, i numerowaney według porządku jey rozgatunkowania. A że przy składaniu wełny w magazynie, ścisły utrzymuje się rachunek, i każdy gatunek ma swoje oddzielne mieysce, przeto łatwo bardzo w każdym czasie można się dowiedzieć, kiedy i od kogo ten gatunek był kupiony, i co za niego zapłacono; przy takim porządku, można wywiedzieć się o trzodzie, z którey pochodzi wełna, i w potrzebie więcey jey z tego mieysca zapisać, o suknie jakie z niey wyrobiono, i aż do ostatniey osoby, która się nim odziewała. Podobne urządzenia zastosowane były i do innych surowych płodów, które na rozmaitych warstatach instytutu przerabiano. Korzyści, jakie z takich środków ostróżności pochodziły, są tak jasne, iż nie masz

potrzeby usprawiedliwiać ich daley. Nie tylko bowiem zapobiega się przez to skutecznie wszelkiemu ze strony robotników nadużyciu; ale nadto podaje się łatwy i wygodny sposob odkrycia każdego czasu oszukaństwa tych, którzy surowych płodów do magazynu dostarczają. Przełożony myster nad sukiennikami, odebraną wełnę od dozorcy magazynowego, daje robotnikom do rozgatunkowania. Dla zapobieżenia oszukaństwu ze strony robotników, sortowaniem wełny trudniących się, pracują wszyscy w jedney izbie pod dozorem maystra starszego; oprócz tego, z każdego gatunku wełny przed sortowaniem, czyni się w obecności officyalisty domu proba. Tym sposobem łatwo dóyść można, wiele procentów traci wełna przy oczyszczeniu z brudów przez sortowanie, i wiele oczyszczoney wełny według jey dobroci, powinien sortownik oddać z każdych sta funtów wziętych z magazynu.

Cała tajemnica w rękodzielniach wełnianych, zasadza się na staranném sortowaniu wełny, i jeżeli się nie przedsieweźmie ścisła baczność w oddzielaniu różnego gatunku wełny w jedném runie, dla użycia jey do przedmiotów właściwych każdemu gatunkowi, żadna rękodzielnia wełniana nie może się pomyślnie utrzymywać.

Każde runo dzieli się zwyczaynie na pięć lub sześć gatunków wełny, rozmaitey dobroci, którą robotnicy w domu wojennym roboczym sortują. Z tych gatunków jedne używają się na nici do sukna, inne na przetykania, inne do gremplowania, z naypodleyszey wełny robią chłopskie rękawiczki, lub używają jey na krayki do szerokich sukien.

Po rozgatunkowaniu i oczyszczeniu wełny, starszy mayster sukiennik oddaje ją ekonomowi, który ją składa w magazynie, w odzielne paki, podług rozmaitego jey gatunku i dobroci, stąd się poźniey wydaje do przędzenia. Każda paka sortowaney wełny ma swoję liczbę: a że wełna w tych wszystkich pakach jednego jest gatunku, i przeznaczona na jeden przedmiot, dosyć więc utrzymywać ścisły racunek liczb położonych na pakach, kiedy te przechodzą z magazynu do rąk fabrykantów.

Ponieważ zdanie sprawy nieco obszernieysze z rozmaitych urządzeń i sposobów, używanych ku zapobieżeniu oszukaństwu, mogą zaymować ciekawość ludzi, pragnących się dowiedzieć o tych sczegułach, i stać się razem pożytecznymi dla tych, którzy podobne chcą zakładać fabryki, przeto nad tym przedmiotem zabawimy nieco przy dłużey.

Mayster sukiennik bierze nanowo oczyszczoną i sortowaną wełnę z magazynu, i tę pod swoim dozorem daje do zbijania, oczyszczenia od tłustości, gremplowania i przędzenia; po jakowey robocie oddaje nici pod wagą do magazynu nicianego. Stamtąd bierze znowu nici i oddaje sukiennikom, a ci także pod wagą oddają sukno do magazynu. Z magazynu wydaje się sukno do walusza, walusznik po zrobieniu swego, oddaje postrzygaczowi, od postrzygacza idzie pod prassę; nakoniec po odbytym processie, i gdy sukno jest już w stanie użycia go na potrzeby, oddaje się ekonomowi, który, jeżeli jest przeznaczone na ubieranie woyska, przesyła je do magazynu woyskowego; w przeciwnym razie, oddaje do sklepu, gdzie jest na publiczną przedaż wystawione.

Za wszelką sortowaną wełnę wydawaną z magazynu, odpowiada mayster przełożony nad sukiennikami, aż póki jey nie odda kontrolerowi czyli pisarzowi wyprzędzoney wełny; z którym co tydzień dozorca magazynowy reguluje rachunki. Kontroler prządek, odpowiada za wszelką wełnę odebraną od maystra starszego już gremplowaną i wyczesaną, dopóki jey nie odda do magazynu nicianego, przerobioną na nici. Reguluje także co tydzień rachunki swoje z maystrem starszym sukiennikiem i z pisarzem magazynowym, który się nazywa pisarzem kontrolowym. Kontroler ten wypłaca prządkom za wyprzędzenie, podlug rejestrów podpisanych przez pisarza izby prządek. Na tym rejestrze wyszczegulnia się ilość i gatunek wyprzędzoney wełny i nazwisko robotnika. Podana w tych rejestrach ilość i gatunek nici, oraz nazwiska robotników, powinny się zgadzać z tygodniowemi rejestrami wyprzędzoney wełny, opłaconemi przez jeneralnego kontrolera. Dla zapobieżenia wszelkiemu oszukaństwu w sposob nayskuteczniey-szy, każda talka nici, oddawana oddzielnie kontrolerowi prządek, ma przylepioną karteczkę, na którey wypisane jest imie przędzącego, data oddania do magazynu, numer rejestru robotnika, nakoniec ilość i gatunek wyprzędzoney wełny. Sposob ten ułatwia nie tylko rachunek, który pisarz izby prządek zdaje co tydzień kontrolerowi jeneralnemu, przy oddawaniu wyprzędzoney wełny do magazynu; ale nadto podaje sposob odkrycia oszukaństwa, popełnionego ze strony prządek, jeżeliby to umyślnie zrządzoném było.

Opłata za przędzenie naznacza się podług delikatności wełny, to jest podług ilości pasm wyprzędzonych z jednego funta wełny. Każde pasmo składa się ze stu nitek, a każda nitka ma dwa łokcie bawarskie długości; dla zapobieżenia zaś oszukańtwu, każda prządka ma motowidło na sprężynie, opieczętowane przez instytut. Pomimo tych ostróżności zdarzyć się może, że prządki mogą mieć zamiar oszukania, oddając pasma, mniey jak sto nici zawierające; ale, że zapłata naznaczona jest od wagi wyprzędzoney wełny, i gdy liczba pasm na to tylko służy, aby oznaczyć cenę wyprzędzonego funta, zysk przeto z takiego oszukańtwa bardzo małey wagi być może. Pomimo to pewnieby prządki pusczały się na takie oszukaństwo, gdyby nie były pewne, że się to w końcu odkryć musi. Bo gdy kontroler przędzy examinuje wyprzędzoną wełnę kiedy ją odbiera, i liczy nici tych pasm, które się mu zdają za małe; gdy wreszcie nazwisko prządki i liczba pasm przyczepione są do jey roboty, wtenczas, kiedy ją oddaje do magazynu; przeto, kiedy nici idą do warstatów sukiennych, i zwijają się na talki, oszukaństwo zaraz się odkryje.

Paczki gremplowaney wełny, wydające się prządkom, nazywają wprawdzie *funtami*, ale zawsze ważą więcey niż funt, o tyle, ile przy przędzeniu tracą na wadze, pasma przeto wyprzędzone z tey ilości wełny, muszą koniecznie funt ważyć. Jeżeli prządka zmniey w niciach oddaje niż funt; zatrzymuje się cząstka opłaty, która zawsze wyrównywa ilości wełny, którąby mogła sobie przywłaszczyć.

Zapobiegając oszukaństwu ze stro-

ny tkaczów, wydaje się im przędza wełniana pod wagą, a oni wyrobione sukno także pod wagą winni są wnosić. Przy wydawaniu sukna do walusza lub do prassy, żadney nie potrzeba ostróżności, gdyż tam nie może oszukaństwo mieć mieysca.

Równa baczność zachowuje się i co do innych rękodzieł, które się w domu roboczym utrzymują, jakoto: co do płótna, bawełny, i t. p.; a sposoby, których używają do przecięcia wszelkich kradzieży, tak są skuteczne, iż w przeciągu lat pięciu, naymnieysze nie zdarzyło się oszukaństwo. Zapewne niepodobieństwo ukrycia popełnioney kradzieży, odwróciło myśl nawet od jey doświadczania.

Lubo sczeguły, które się tu opisały, dostateczne zapewne dają wyobrażenie o porządku, jaki w całym instytucie jest zaprowadzony, jednak gdy pomyślność przedsiewzięcia tego rodzaju zależy jedynie na metodzie, skutkiem którey działanie jedno wiąże się z drugiém, i na odpowiedzialności osob użytych za mogące się popełniać niedbalstwa, oszukaństwa i kradzieże; przeto w dodatku, wystawimy czytelnikom, sczeguły rozmaitych rękodzieł warstatów w domu wojennym roboczym znaydujących się, ze wzorami rejestrów, kwitów, tablic arytmetycznych i rachunków, w zakładzie tym utrzymywanych. Zda się to może dla takich z pomiędzy naszych czytelników, którzy mogą się znaleźć w okolicznościach tworzenia podobnych instytutów na skalę większą lub mnieyszą.

Za naypewnieyszy dowod tego, że urządzenia zaprowadzone w domu roboczo-woyskowym, co do rozmaitych

warstatów i rękodzieł są dobre, służyć może stan kwitnący instytutu, utrwalona jego reputacya, rozległe związki nawet za granicą, akuratność z jaką się wypełniają wszelkie poruczenia, nieograniczony kredyt, nakoniec dostatki, które się codzień pomnażają.

Pomimo trudności z jakiémi instytut w samych początkach miał do walczenia, czysty zysk po odciągnieniu pensyy, opłat rzemieślników, reparacyy, nagród i innych wydatków, wynosił w pierwszych sześciu leciech przeszło 100,000 złotych bawarskich (52,500 r. sr.). Oprócz tego, czynności w rękodzielni tak się pomnożyły, iż nowe rekwizycye dla woyska co do ubioru, ostatniego roku wynosiły przeszło na 500.000 złotych bawarskich. Należy tu jescze wspomnieć, że tylko 15 regimentów, w samey Bawaryi konsystujących, brały sukno i inne materyały z domu roboczego wojennego w Monachium: woyska zaś będące na garnizonie w Palatynacie, w xięztwie Bergskiém i Juliaku, dostawały potrzebne rzeczy z podobnego instytutu w Manheymie założonego (*).

Dom roboczy woyskowy w Manheymie założony był wielą miesiącami pierwey od instytutu w Monachium; ale że nie miał naymnieyszego związku z żywieniem ubogich, przeto mnieyszey był wagi. Była to jescze moja proba w tym przedmiocie. Dla tego też późnieyszy tylko opisuję, jako mogący

(*) Autor po wydaniu niniejszego pamiętnika dowiedział się ze smutkiem, że dom roboczy w Manheymie przy dobywaniu miasta w roku 1795 przez Austryaków został zniszczony.

służyć za dokładnieyszy przykład do podobnego przedsiewzięcia.

Ale czas powrócić do ubogich w Monachium, których starałem się z takiém zadowoleniem uczynić położenie szczęśliwszém i przyjemnieyszém. Wykład moich w tym przedmiocie zatrudnień, zawsze, zdaje mi się, będzie częścią naywięcey zaymującą tego dzieła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Dalsze wiadomości o ubogich, zgromadzonych w domu roboczym. — Ważne odmiany w ich obyczajach i skłonnościach. — Rozliczne dowody na to, że sposob przedsiewzięty uczynienia ich przemyślnymi, zabezpieczenia im życia wygodnego i szczęśliwego, wydał naylepsze skutki.

Łatwo sobie wyobrazić ową niezgrabność tych niesczęśliwych istot, na samym wstępie do instytutu dla nich przeznaczonego; ale szybkość, z jaką nabywali zręczności i wprawy przy rozmaitych rękodziełach, przechodziła wszystkich nadzieje. To, co naywięcey zadziwiało i nad wszelki wyraz zachwycało, była to raptowna zmiana w ich obyczajach, i dobre prowadzenie się: polepszali się nawet co do postawy i cery, w miarę jak się do nowego położenia przyzwyczajać zaczęli. Łagodne obchodzenie się z nimi, dobry byt, którego używali, odmieniły ich serce, i obudziły uczucia tak nowe i równie zadziwiające dla nich samych, jak dla wszystkich, co tego byli świadkami.

Owo piętno słabości i nieukontentowania, ta ponurość smutna, która im dawała postać nawykłą do nędzy, znikały stopniami z ich twarzy, i ustępowały mieysca pierwszym uczuciom bojaźliwey wesołości, którey widok stawał się rozczulającym przez mieszanie do niey cichey wdzięczności, jakiey żaden język wyrazić nie potrafi.

W początkach samych odwiedzałem bardzo często tych niesczęśliwych, niosąc im głos pocieszenia i zachęcenia, i nigdy nie opuściłem tego mieszkania bez doznania pociechy, będąc codzień świadkiem rozczulającego widoku.

Istoty, które dawniey widywałem żebrzące po ulicach, przyprowadzone do ostatniego stopnia nędzy i rozpaczy; młode niewiasty, może niesczęśliwe ofiary podłego zwiedzenia, upadłe na reputacyi, opusczone od wszystkich, bez przyjaciół, bez przytułku, przymuszone żebrać, dla zachowania nędznego życia; ci niesczęśliwi patrzali na mnie jak na dobroczyńcę, jak na oyca: kiedy się po salach przechodziłem, pracowali w milczeniu, ale łzy, które się z ich oczu obficie wydobywały, czyniły to milczenie wiele mówiącém: gdy się ich pytano, co ci jest? odpowiadali (*nichts*) nic, spoglądając okiem czułém, w którém wdzięczność malowała się w sposobie tak wyraźnym i tkliwym, że człowiek mający na wszelkie uczucia zamknięte serce, musiałby z nimi dzielić poruszenie, a częstokroć aż do łez samych.

Niepodobna mniemać, aby uczucia pociechy jaką wynurzali ci niesczęśliwi, były udawane przez nich; wszystko wyraźnie pokazywało, że byli głęboko tknięci łagodnością z jaką się z nimi obchodzono; naturalne okazywania wdzięczności, czułe spóyrzenia na tych, którzy im dobrze świadczyli,

dowodziły wyraźnie, iż mieli serca wzruszone: trudno być świadkiem widoku tak poruszającego, jaki wystawiały sceny odbywające się pomiędzy ubogimi i ich dziećmi.

Z samego początku odłączono dzieci od rodziców; ale skoro się tylko zaprowadził porządek we wszystkich częściach domu roboczego, i skoro ubodzy nabyli pewney wprawy i ochoty do pracy; pozwolono im trzymać swoje dzieci przy sobie, a wkrótce izby napełnione zostały kupami familiy zatrudnionych pracą, które ubiegały się jedna przed drugą w pilności i zręczności, a to z ukontentowaniem i wesołością trudną do opisania.

Familija bawiąca się przemysłem, zawsze sprawuje widok powabny i uymujący; ale w grupach familiynych, zebranych w domu roboczym ubogich, jest coś więcey ciekawego i zaymującego. Porównanie teraźnieyszego ich stanu z pierwiastkowym; radość i wesołość malujące się na twarzach rodziców, na widok własnych dzieci wkoło nich zajętych pracą, ukontentowanie tych drobnych istot, które o swojey zręczności w robocie wielkie miały wyobrażenie i podwajały pilność, widząc, że je uważają: wszystkie te wrażenia razem połączone, czyniły obraz bardzo zaymujący; między odwiedzającymi dom cudzoziemcami, mało było takich, którychby ten widok nie poruszył.

Wiele osob z natury litościwych i miłosiernych, wzdryga się dawać jałmużnę, bacząc na zepsucie żebraków. Ale okoliczność ta, lubo zawsze zasługuje na uwagę przy rozdawaniu naszych miłosiernych pomocy, nie powinnaby nas wstrzymywać od zaymowania się losem niesczęśliwych. I owszem, powinnaby nas zagrzewać do wspomagania ich. Bo nic nie masz pewnieyszego, że ich występki są raczey skutkiem a nie przyczyną nędzy; po oddaleniu przeto przyczyny, skutek sam z siebie ustaje.

Nayciężzą jest rzeczą w świecie, pojąć tak sprzeczne sobie postępowania ludzi we wszystkiém, a nawet i w wykonywaniu nayświętszey cnoty, którą zowiemy *Dobroczynnością.* Błędy atoli nasze w tey mierze, pochodzą raczey z niedostatku przezorności i baczenia, a niżeli z innych jakich przyczyn. Ludzie zatrudnieni w społeczności, zanadto zajęci są własnemi interesami, ci zaś, którzy czas potemu mają, żałują fatygi do zastanowienia się nad przedmiotem, uważanym powszechnie za obojętny i niemiły. Ale, jeżeli to jest prawdą niezaprzeczoną, iż tyle tylko jesteśmy sczęśliwymi, ile się do sczęścia drugich przykładamy; to zapewne żadna nauka nie może być ważnieyszą od tey, która nas uczy, jakim sposobem nayskuteczniey możemy się przyłożyć do sczęścia naszych bliźnich. Jeżeli miłość jest ślepa, tedy i miłość własna zapewne nic tu nie widzi, i bez pomocy rozumu i namysłu, staje się złą przewodniczką do zakosztowania prawdziwego sczęścia.

Ludzie, którzy okrzyczeli wszystkie cnoty towarzyskie, wystawili nam litość, jako namiętność tchnącą samolubstwem. W rzeczy samey, są okoliczności i stosunki, które twierdzeniu temu nadają pewną cechę prawdy. Rzeczą jest aż nadto pewną, że niesczęście drugich porusza nas samych, ale to nie w miarę wielkości jego, ale

w miarę rozumienia, iż nas samych może kiedyś dotknąć. Bogaty na widok niesczęścia człowieka sobie równego, który przez bankructwo bankiera, znaczną część majątku utracił, albo przez niesczęśliwą grę w karty lub inną jaką stratę znakomitą, przymuszóny jest przedać konie i pojazdy, opuścić miasto, i żyć na wsi zagrzebany przy sczupłych dochodach, daleko więcey boleje, niżeli dowiedziawszy się, że jakiś pracowity professonista za długi idzie do więzienia, zostawując liczną familiją walczącą z głodem.

Ale, niech sobie jak kto chce wyobraża litość tchnącą samolubstwem, rzeczą atoli jest niezaprzeczoną, iż dobroczynność daleko ma szlachetnieysze źródło. Jestto wspaniałe uczucie, którego nie potrzeba brać na tortury, aby je do dobrego zagrzewać. Takie uczucie, nie zaś politowanie lub miłosierdzie, chciałbym obudzić.

Litości towarzyszy zawsze niejakieś doleganie, i jeżeli nas czasem boleśne nasze uczucie, na widok cierpienia drugich, przymusza przyłożyć się do ulgi tych cierpień, to uczynek takowy i nie wiele nam przynosi zasługi, i ukontentowanie jakiego z tak mimowolnego dobrzeczynienia doznajemy, nie obiecuje długiey trwałości; ale rozkosz, którey z prawdziwey dobroczynności doznajemy, równie jest trwałą jak nagradzającą; i im więcey ją rozbieramy i uważamy, tym więcey przyczynia się do owey spokoyności duszy i wysokiego siebie samych szacunku, w czém jedném prawdziwe zawiera się sczęście i nagroda cnoty.

Ażeby ludzi do jakiegokolwiek przedsięwzięcia nakłonić, potrzeba im naprzód pokazać, że w sczęśliwem jego wykonaniu, znayduje się prawdziwy pożytek; a powtóre, że bez trudności można trafić do zamierzonego celu. Nagroda jaka po uczynku dobrocznnym następuje, tak często, w każdym kraju, w każdym prawie języku, tyle razy była chwalona i malowana, iż byłobyto wielkiem z mojey strony zuchwalstwem, gdybym sądził, iż coś nowego powiem w tym przedmiocie, który od tylu wielkich mówców z taką okrasą był wysłowiony. Ale, że przykłady sczęśliwie dokonanych zamiarów, daleko prędzey trafiają do serc ludzkich i do naśladowania zagrzewają, niżeli nayświetnieysze mowy i zachęcania; przeto też całą moję nadzieję pokładam w sczęśliwym skutku mojego przedsiewzięcia, które tu opisuję, że przez to wiele ludzi do naśladowania mnie zachęcę. Stąd też pochodzi, że tak często powracam do tey części mego przedmiotu, i tyle wartości sczęśliwemu skutkowi, który moje przedsiewzięcia uwieńczył, przypisuję. Przyznaję się chętnie, iż nie u jednego, który niemoże być na mojem mieyscu, wpadnę w podeyrzenie samochwalstwa: ale ani ten, ani inny wzgląd nie może mnie zniewolić, abym mojego przedmiotu nie miał w ten sposob opisać, iżby z niego naywiększy pożytek spłynął na powszechność.

Dla czegożbym nie miał przytoczyć tu tych dowodów miłości, jakich doznawałem od ubogich, dla których sczęścia pracowałem; dla czegoż mam przemilczeć publiczny szacunek który mnie okazano? Czyż może mnie kto posądzić o próżność, kiedy wspomnę o powszechnym żalu, który ubodzy w Monachium sposobem poruszającym, z przy-

czyny choroby moyey, wynurzyli? kiedy wspomnę o processyi którą odprawili niosąc gorące modły o przywrócenie mi zdrowia? jeżeli powiem, że we cztery lata poźniey, gdy się dowiedzieli żem w Neapolu ciężko na zdrowiu zapadł, jednomyślnem zdaniem poświęcili codzień wieczorem godzinę, na błaganie Pana Zastępów o przywrócenie zdrowia człowiekowi, który dla nich był miłym? Poczytaż mi kto za naganę, kiedy opiszę do łez mnie poruszające przyjęcie w domu roboczym, po 15 miesięczney niebytności mojey w Monachium? Mamże wzbronić sobie roskoszy, mówienia o uczcie daney, na podziękowanie im zato, w ogrodzie angielskim, gdzie 1800 ubogich różnego wieku i płci było zaproszonych, i gdzie przeszło 30,000 mieszkańców z Monachium było widzami? I mamże o tem wszystkiem zamilczeć, z bojaźni, aby mnie o samochwalstwo i miłość własną nie posądzono? Dobrze: niech i tak będzie, zamilczę o tem. Ale proszę czytelnika, aby przy tey okazyi uważał moje uczucia, a potem zapytał siebie samego, czy jest na świecie większa nagroda, któraby się tey równać mogła, czy jest czystsza rozkosz nadtę? Niech sobie odmałuje, jeżeli może, moje położenie wtenczas, kiedy przykuty do łoża, boleściami złożony, osłabiony zbytecznem przykładaniem się do moich zatrudnień, męczennik, jak mówiono, sprawy, którey się zupełnie poświęcił...; niech posłucha ze mną pomieszanych głosów modlitwy tego mnóztwa, które zapełniło ulice Monachium...; niech się dowie razem, że to są ubodzy tey stolicy, którzy idą w processyi do świątyń pańskich błagając Przedwiecznego; za kogoż? za osobę prywatną, za jednego cudzoziemca, za protestanta! jest to bez wątpienia pierwszy przykład tego rodzaju; śmiało twierdzić mogę, że to jest nayistotnieyszy dowod, iż przedsiewzięte przeze mnie środki ku uszczęśliwieniu ubogich, były skutecznemi: a to jest, niech sobie każdy przypomni, wszystko, co chciałem udowodnić, a udowodnić bez zaprzeczenia, kiedy się wdałem w opowiadanie takich szczegułów.

ROZDZIAŁ OSMY.

Sposoby wspierania ubogich, którzy nie są żebrakami. Znaczne summy rozdawane ubogim pod tytułem jałmużn. Sposoby zachęcania do przemysłu ludzi pobierających jałmużny. Pożytek wypływający z domu roboczego dla ludzi ubogich i podupadłych rozmaitey klassy. Publiczne kuchnie na żywienie ubogich, połączone z instytutami, w których znaydują pożyteczne zatrudnienie, i o wielkiey korzyści gdyby takie instytuta były zaprowadzone po wszystkich parafijach. O mieszkaniu ubogich w Monachium.

Mówiąc dotąd o ubogich w Monachium, ograniczaliśmy się tylko jedną klassą, to jest żebraków. Opowiemy teraz jakich użyto środków ku wsparciu tych zubożonych, którzy nigdy nie żebrali, a przez nieszczęścia i inne okoliczności zostają w nędzy, i pozbawieni są wszelkich sposobów załatwienia potrzeb fizycznych.

Instytut założony ku wspieraniu ubogich, powinien zająć się, nietylko tymi, którzy głośno i publicznie wołają o ratunek, ale nadto, sprawiedliwość i ludzkość wymagają, aby się opiekował

i tymi, którzy są bojaźliwi i milczący, i którzy oprócz nieszczęścia, pochodzącego z ubóztwa i potrzeby, nie mogą jescze znieść hańby i upodlenia towarzyszących rozpaczającemu ich położeniu.

Wszyscy potrzebujący wsparcia, wezwani zostali aby odkryli swóy stan przed komitetem, postawionym na czele instytutu; i w żadnym przypadku, nie odmówiono im wsparcia takiego, jakie uznano za przyzwoite. Nikt wątpić nie będzie, że wsparcia te udzielane bywały hoynie, kiedy się dowie, że summa użyta na ten przedmiot w Monachium wyniosła w pierwszych pięciu leciech więcey 200,000 złotych bawarskich (105,000 r. sr.), nie licząc w to odzienia, które im się rozdawało, i żywności dla ubogich przywiązanych do domu roboczego.

Ale summy rozdawane w gotowiznie pomiędzy ubogich,nie stanowiły istotnego wsparcia i polepszenia ich doli. Nauczono ich i zachęcono do przemysłu, z którego bez wątpienia więcey odnosili korzyści, niżeli z miłosiernych darów.

Dostarczono roboty tym wszystkim, którzy byli w stanie zarabiania pracą rąk własnych, przedsiewzięto oraz nayskutecznieysze środki w celu zachęcenia ich do przemysłu. Oznaczając summę dla każdey osoby jaką miała pobierać co tydzień, starano się razem wywiedzieć, wiele mogła codzień zarobić przez pracę. Do tego dziennego zarobku dodano tylko tyle, ile potrzeba było, aby ubogi, nie będąc przywiązanym do domu roboczego, mógł się utrzymać. Ale ostrożność ta, na niczby się nie przydała dla takich, którzy nawykli do próżnowania. Ci nierychłoby się stali przemyślnymi, bo przy mierney jałmużnie, jaką odbierali co tydzień, łatwo mogli byli znaleźć sposob pomnożenia środków utrzymywania się, czy to przez kradzież, czy też przez inny jaki niegodziwy przemysł, a tak udzielana im pomoc, pomnażałaby tylko ochotę do próżnowania. Nieprawości tey, którey się wystrzegać należy jak naymocniey po wielkich zakładach dla ubogich, i która nayokropnieysze pociągnąć może za sobą skutki, zapobieżono w Monachium następnym sposobem. Daje się każdemu ubogiemu, który ma prawo do pobierania pieniężnego wsparcia, karta papieru drukowana, podłużna i wąska, zawierająca pomiędzy dwóma lub więcey równoległemi linijami, dzień każdego miesiąca, w którym się zaczynają tygodnie całego roku; na tym papierze wypisane jest nazwisko osoby, numer pod jakim jest umiesczony na liście jeneralney ubogich, pomoc jaka jey się udziela co tydzień, i summa jaką sobie zarobić może przez pracę. Papier ten, który każdy ubogi przychodzący po wsparcie tygodniowe, winien jest każdego razu okazać, wyjaśnia, czy dopełnił obowiązków na się włożonych, i które skłoniły instytut do udzielenia mu pomocy, to jest czy w czasie tygodnia był pracowity, i czy przez pracę zarobił summę w karcie oznaczoną. Działanie to sprawdza się następnie. Kiedy osoba, czy to uczęszczająca do domu roboczego, czy też pracująca w mieszkaniu własnem, oddaje owoc tygodniowey roboty, którą zrobić powinna, wtedy przykłada się w domu roboczym stempel służący na ten koniec, na karcie wyżey opisaney, w kolumnie odpowiadającey tygodniowi, w którym się to działo, albo też, jeżeli z przyczyny choro-

by, czyteż z innych jakich słusznych powodów, nie mógł włożonych na się obowiązków dopełnić, kommisarz obwodowy zaświadcza to własnym podpisem. A tak papier opatrzony w te formalności, staje się dla ubogigo świadectwem jego przemysłu, i w tenczas otrzymuje zapewnioną sobie jałmużnę; lecz jeżeli służących sobie praw do wsparcia nie okaże, wstrzymuje się przeznaczona jałmużna.

Łatwo sobie wyobrazić, jak podobne urządzenie skutecznym jest środkiem do zapobieżenia lenistwu; ale zato karząc i wykorzeniając lenistwo, starają się wszelkiemi sposobami wzbudzać i zachęcać do przemysłu, już to przez chlubne odznaczenia, już przez nagrody. Ubodzy którzy więcey na tydzień zarabiają niż im na karcie przeznaczono, otrzymują albo nagrodę pieniężną albo odzienie pewney wartości, albo też wczasie rozdawania zapomogi pieniężney, dwa razy do roku, na najęcie stancyi, otrzymują chlubne odznaczenia i nagrody pieniężne. Podarunki takie, nie tylko nie odciągają się od tygodniowych jałmużn, ale owszem nadają prawo do pomnożenia summy tygodniowo odbieraney.

Oprócz ubogich, o których tu była wzmianka, znayduje się, osobliwie po wielkich miastach, klassa nieszczęśliwych, co na szczególnieyszą uwagę zasługują. Są to właśnie ludzie, którzy tyle tylko mają codzień, aby z głodu nie umarli, a czują nieprzezwyciężony wstręt do stania się ciężarem dla publiczności. Trudno sobie wystawić bardziey opłakany stan, w jakim są ci, którzy przez niezasłużone nieszczęścia popadli w ubóztwo, i są skazani aby resztę pozostałego żywota pędzili w ustawiczney walce z niedostatkiem, hańbą i rozpaczą. Zapobiegać takiey nędzy, która się często pod szanowną okazuje postacią, pierwszym powinno być obowiązkiem osob na czele instytutu dla ubogich, postawionych. Ale potrzeba wielkiey ostróżności w świadczeniu takim ludziom, których nieszczęście uczyniło drażliwymi i podeyrzanymi, a którzy za nadto szlachetney ambicyi posiadają, aby się nieczuli być poniżonymi, przyymując dobrodzieystwo, za które wetzawet oddać nie mogą.

Dom roboczy w Monachium udziela hoynie pomocy w sposob naydelikatnieyszy wielu podupadłym familiom, i znaczna część nieszczęśliwych odbiera tym sposobem wsparcie, które wstydziłaby się wprost przyymować. Wiele osob znacznego urodzenia, a nadewszystko wdowy lub niewiasty niezamężne, przysyłają w sekrecie do domu roboczego po len, wełnę i koszule do szycia, i odbierają za to zapłatę przez posłańca, którego nikt nie śmie wypytywać.

Nie jeden żołnierz z woyska elektorskiego nosi koszulę uszytą przez ręce delikatne i do tak twardey roboty wprzódy nieprzyzwyczajone. Nie jeden obiad, przez osoby przywykłe niegdyś do wytwornego stołu, spożywany teraz bywa w Monachium z kuchni domu roboczego, który się udziela bezpłatnie. Spodziewać się należy, że wszyscy nieszczęśliwi, którzy się jescze ukrywają, nie omieszkają korzystać z tey pomocy.

Wiele jescze bez wątpienia, nie dostaje w domu roboczo-woyskowym w Monachium, aby go nazwać zakładem doskonałym. Jest on zanadto od-

dalony od środka miasta, i wielu ubogich, mieszkając opodal od niego, tracą niemało drogiego czasu, na przychodzenie na robotę, i wracając do swego mieszkania. Prawda, że dom ten znayduje się właśnie w części miasta, naybardziey przez ubogich ludzi zamieszkałey; ale wiele jest takich, co nie mogą z tego instytutu tyle korzystać, ileby chciały, gdyby bliżey jego mieszkały. Naylepieyby temu zaradzić można, gdyby w różnych częściach miasta założone zostały kuchnie publiczne, a przy nich trzy lub cztéry izby, w którychby ubodzy mogli pracować; wtenczas, alboby brali pierwsze materyały do wyrobienia z domu roboczego, albo też ich dostarczaliby im przełożeni nad kuchniami. Tacy dozorcy mogliby zarazem sprawować obowiązek ekonomów w tych oddziałach, zostając pod dyrekcyą i wiedzą domu roboczego. Już o tych zakładach częściowych pomyślano, i zamiar przyydzie do skutku, skoro tylko wynaydą się stosowne na ten koniec pomieszkania. Po wielkich miastach, publiczne kuchnie i przyległe do roboty izby, powinnyby się znaydować w każdey parafii. Nikt nie uwierzy jak wieleby dobrego takie zaprowadzenia zrządziły, przyczyniając się do sczęścia ubogich, i wpływając na poprawę ich obyczajów.

Podobne fabryki mogłyby być urządzone czysto, i z niejaką nawet wytwornością, oświecane, ogrzewane i chędogo utrzymywane małym kosztem. A nakoniec, gdyby się z ubogimi obchodzono łagodnie, nie przymuszając ich gwałtem, aby do tych domów roboczych uczęszczali, poznaliby oni wkrótce całą korzyść tych słodkich i spokoynych przytułków; a wtenczas poruszenie umysłu skołatanego nędzą, uspokoiłoby się, przestaliby być podeyrzliwymi, staliby się sczęśliwymi, a tém samém wdzięcznymi i pojętnymi. A lubo niepodobna jest pomieścić wszystkich w wygodnieyszych mieszkaniach, niż są te, jakie teraz po nędznych własnych chatach zaymują; jednak gdyby większą część dnia przepędzali w domu roboty, i powracali tylko na noc do własnego mieszkania, wtedy to ostatnie nie byłoby dla nich tak szkodliwém. Jeżeliby który z pomiędzy nich popadł w chorobę, możnaby go wtedy przenieść do szpitala, lub do izb w bliskości warstatów urządzonych, w których mieściciby się mogli starzy i słabi na zdrowiu. Możnaby także poświęcać tam kilka godzin nauce dzieci, dając im publiczną lekcyą w izbie jadalney, lub w inney jakiey do tego przyzwoitey.

Koszta podobnego zakładu w każdey parafii, nie nadto wielkie byłyby, a pożytki z niego niewyrachowane. Ubodzy mogliby się żywić z kucheń publicznych w połowie taniey, jak kiedy w domu u siebie jeść gotują; więceyby skorzystali ze swego przemysłu w zakładzie publicznym i pod dozorem oświeconey zwierzchności, niżeli pracując każdy posczegule; zaprowadziłby się duch emulacyi pomiędzy nimi, i przepędzaliby czas daleko przyjemniey i weseley; wydatek na opał tak do gotowania, jako i do ogrzewania izby mieszkalney, prawie zupełnieby ustał, a koszta najęcia pomieszkania znaczniеby się zmnieyszyły, gdyż wtenczas potrzebowaliby tylko kącika na postawienie łóżka. Widoczną jest rzeczą, że

wszystkie te oszczędzenia razem połączone, zmnieyszyłyby znacznie ciężary publiczne, na wsparcie i utrzymywanie ubogich. Używszy przyzwoitych środków, i uskuteczniając je ze wszelkiém staraniem i wytrwałością, tuszyć można bezpiecznie, że z czasem te wydatki zeszłyby do małey bardzo ilości.

Co do mieszkań dla ubogich, mniemam, iż po wielkich miastach, lepiey zostawić im samym o to staranie. Sposob ten przenosić będą zawsze nad kupienie się nakształt więźniów po szpitalach lub gmachach szczegulnych; różnica kosztów bardzo będzie nieznaczna, wyjąwszy chyba to, że nie mogą być u siebie wygodnie mieszczeni: lecz ta niedogodność stokrotnie się nagrodzi, przez niewysłowiony powab przywiązany do wolności.

W Monachium wszyscy prawie ubodzy starają się sami o mieszkanie dla siebie, i na ten koniec otrzymują dwa razy do roku pieniężną pomoc dla zapłacenia komornego. Bezżenni nie mają nawet mieszkań udzielnych, naymują tylko mieysce dla postawienia łóżka, i za to płacą na dzień jeden kreycer, a jeżeli żądają więcey wygody, płacą wtenczas na dzień dwa kreycery ($3\frac{1}{2}$ grosza polsk.).

Pomiędzy ubogimi są jeszcze zgrzybiali i schorzali, niemający ani familii, ani krewnych, ani przyjaciół, którzyby o nich mieli staranie, ci umarliby dla samego niedostatku pomocy. Takim zostawuje się do wyboru, albo przyłączyć się do jakiey uczciwey familii, albo przyjąć schronienie w mieyscu poświęconém na ten cel w Monachium.

Gmach ten wystawiony jest na wzgórku w przyjemném położeniu nad rzeką *Izerą*, skąd wychodzi widok na miasto, na pole i na rzękę. Z tym szpitalem łączy się wielki ogród. W samym gmachu znayduje się 17 obszernych izb, mogących pomieścić więcey ośmdziesiąt osob. Dobrze urządzona kuchnia dostarcza im żywności; zgrzybiałych starców i chorych opatrują zdrowsi. Uprawa ogrodu służy im za zabawkę, a korzyść, jaka z niego przychodzi, spada na nich. Daje się im robota stosowna do ich sił, a co zarobią, staje się ich własnością. Żywność, odzienie i lekarstwa, dostają bezpłatnie, a ci, którzy zarobić niezdolni, otrzymują małą ilość pieniędzy, za którą mogą sobie kupić tabaki, lub sprawić jaką inną przyjemność.

Życzyćby należało, aby to schronienie było w blizkości domu roboczego: leży wprawdzie od niego o 500 sążni, ale i taka odległość jest za daleka. Gdyby to schronienie mogło być tuż przy roboczym domie, wtedy mieszkający tam mogliby brać pożywienie z jedney publiczney kuchni, i zostawać pod dozorem urzędników domu roboczego. Instytut stałby się wtenczas ważnieyszym dla odwiedzających, o co więcey dbać trzeba, jak sobie kto wystawić może, gdyż pochwała publiczności jakiegokolwiek instytutu, potężnym jest bodźcem do wykonywania naytrudnieyszych przedsięwzięć.

Niemały i to jest przedmiot, zasługujący na baczność oświeconego statysty, umieć połączyć przyjemność i zabawę, z pomnożeniem dobra pospolitego.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Sposoby użyte na rozszerzenie wpływu instytutu dla ubogich w Monachium, do innych mieysc Bawaryi. Naśladowanie zakładów Monachiyskich, zdziałały korzystne odmiany w tym względzie i po innych zagranicznych krajach.

Lubo instytut, o którym tu mowa, rozciąga się tylko do samego miasta Monachium i jego przedmieść, przedsiewzięto atoli stosowne środki do rozszerzenia jego wpływu i na inne miasta krajowe. Sposoby użyte do wykorzenienia żebractwa w stolicy, i zatrudnienia pożytecznego ubogich, uwieńczone zostały naypomyślnieyszym skutkiem. Wypadek ten ogłoszono przez pisma publiczne, i wezwano wszystkie bawarskie miasta do naśladowania danego przykładu. Wszelkie ku temu użyte środki ogłoszono we wszystkich jego szczegułach. Nadto instytut monachiyski oświadczył publicznie nayczystszą chęć udzielania informacyi i potrzebney pomocy każdemu, któryby życzył zakładać podobne instytuta.

Wszyscy obywatele kraju i cudzoziemcy nawet, którzy życzyli sobie posiadać kopije rejestrów, kwitów i świadectw używanych w domu roboczym wojennym i w zakładzie dla ubogich, otrzymywali je z naywiększą ochotą bezpłatnie, i nikomu nieodmawiano udzielania potrzebney informacyi i szczegółów jakich tylko żądali.

Dom roboczy otwarty był codzień od rana do wieczora, każdemu, kto go tylko chciał odwiedzać, wyznaczono osoby dla towarzyszenia cudzoziemcom po rozmaitych warstatach, z zaleceniem dawania wszelkiego objaśnienia we względzie różnych rękodzieł, które są zaprowadzone w domu roboczym: na żądanie udzielano odwiedzającym kopije drukowane biletów, tablic i kontroli, których używają w potocznych interesach domu: dawano informacye, jak tych schematów używać, równie i o środkach ostróżności, dla zapobieżenia kradzieży, oszukaństwu i trwonieniu.

A ponieważ w Bawaryi mało jest kwitnących rękodzieł, a lud prosty i ubogi naymnieyszego niemiał wyobrażenia o robotach któremiby można go pożytecznie zatrudnić, przeto też okoliczność ta naywiększą była przeszkodą do rozciągnienia skutków zakładu dla ubogich, powszechnie po całym kraju. W celu pokonania tych trudności, wezwano rozmaite miasta i gromady, któreby życzyły zaprowadzić u siebie podobne instytuta dla zatrudnienia ubogich, aby przysyłały do Monachiyskiego domu osoby pojętne dla wyuczenia ich przędzenia, ponczoszkowania i szycia rozmaitego; aby za powrótem do siebie mogły drugie osoby tychże robot nauczać. Nadto dom roboczy wyćwiczył pewną liczbę osob we wszystkich odbywających się w nim robotach, i te rozsyłał po miastach i gromadch za nauczycieli, gdzie tego wymagano.

Nie mnieysza jescze zachodziła trudność, którą atoli łatwo pokonano, to jest trudność opatrzenia się po gminach i gromadach w pierwsze surowe materyały, i wyprzedania już przerobionych na towar. Nici naprzykład wyprzędzone po miasteczkach i wsiach, lub inne jakie po krajowych warstatach wyrobione towary, długoby musiały leżeć po składach nimby je kto kupił. Tey niedogodności zapobiegł dom roboczy

wojenny w następujący sposob. Każdey grmadzie dostarcza na pierwsze zapotrzebowanie wszelkich surowych materyałów i przyymuje przerobione w takiey cenie, jaka się zwyczaynie płaci za podobne przedmioty w Monachium. Oprócz tych środków i wielu innych tego rodzaju, które obudzają i rozmnażają przemysł pomiędzy ludem wieyskim zubożałym, komitet niezaniedbuje niczego w celu, zachęcenia prywatnych osob gorliwych o pomyslność powszechną, do zajęcia się i zakładania instytutów przemysłowych po kraju. Gromady które naprzód naśladowały zakłady monachiyskie, publicznie w gazetach pochwalono i za wzor wystawiono; osoby prywatne, które się temu przedmiotowi po prowincyach poświęciły, otrzymały publiczne uwielbienia i nagrody.

Szanowny jeden pleban, X. *Lechner*, który z własney pobudki pierwszy z ambony pochwalił i zachęcał do pomagania rządowi, w celu rozserzenia tak zbawiennych środków, dążących do wspierania ubogich, przyymowany był przez elektora z wielkim odznaczeniem, otrzymał osobne posłuchanie, na którem elektor podziękował mu za okazaną w sprawie publiczney gorliwość.

Wiele wybornych kazań zalecających wiernym chrześcijanom, aby wspierali usiłowania rządu w tak chwalebney sprawie, dowodzą, ile szanownemu stanowi duchownemu leżało na sercu, aby zamiary zbawienne źwierzchności wzięły pożądany skutek.

Kończąc ninieyszy Pamiętnik doniesiemy jescze o postępie zakładu, którego wzór i przykład dała stolica Bawaryi, innym krajom. Wczasie podróży do Włoch dla poratowania mojego zdrowia, miałem zręczność oglądania dwóch szpitalów w Weronie, pod nazwiskiem *la Pieta* i *la Misericordia*, które obeymują razem około 850 ubogich. Zabrawszy znajomość z dyrektorami obu szpitalów, mówiłem im o rozmaitych urządzeniach zaprowadzonych w instytucie monachiyskim. Przedstawiłem im różne sposoby oszczędności w żywieniu ubogich, a szczegulniey w opale, który, ponieważ tam samego tylko drzewa używają, jest na ten kray za nader drogi i kosztowny.

Drogość opału we Włoszech, skłonila dyrekcyą instytutu werońskiego, już od kilku lat, do zaprowadzenia kuchni oszczędzających drzewo, i rozprowadzających stosowniey ciepło; lecz po rozważeniu wszystkiego, dostrzegłem, że urządziwszy te kuchnie innym sposobem, można $\frac{7}{8}$ oszczędzić materyału opałowego. Kiedy oświadczyłem gotowość przerobienia kominów i ognisk podług prawideł na jakich zbudowane są w Monachium w domu roboczym, dyrektowie ofiarę moję z naywiększą przyjęli wdzięcznością. Przerobiliśmy zatem obiedwie kuchnie, a skutek odpowiedział zupełnie zamiarowi, i dzisiay kuchnia mianowicie w szpitalu werońskim la Pieta jest jedną z nayoszczędnieyszych i naywygodnieyszych tego rodzaju, tak, iż przed innemi ją za wzór polecam. (*)

Trudniąc się przerabianiem kuchni, dostrzegłem, że możnaby zaprowadzić niemniey korzystną oszczędność w ubieraniu ubogich, pomiesczonych w tym instytucie. Oświadczyłem dyrektorom iż przyszlę na probę dwanaście zu-

(*) Opisanie i plany tey kuchni będą w Dziejach pomiesczone.

pełnych ubiorów, jakie są zaprowadzone dla ubogich mieszkających w domu roboczym w Monachium, co też za powrótem uskuteczniłem, dołączając do posyłki rejestr wydatków na każdy ubior.

Skutek tey małey spekulacyi udał się zupełnie, i otworzył nową gałęź handlu zdolną do zachęcenia przemysłu w Bawaryi. Wzór ten ubioru, gdy zyskał w Weronie powszechną pochwałę, zwłaszcza, że licząc nawet koszta transportu, tańszy był o dwadzieścia procentów od ubioru używanego dotąd w szpitalu werońskim, sprawił to, iż dom roboczy wojenny w Monachium otrzymał znaczny komis w miesiącu wrześniu 1794 r. na takowe ubiory. Wyjeżdżając do Anglii, miałem jeszcze ukontentowanie widzieć jak pakowano i posyłać miano przez Tyrol 600 zupełnych ubiorów z domu roboczego, przeznaczonych dla ubogich werońskich; a tak ubodzy bawarscy, opatrując odzieniem ubogich werońskich, mogą z czasem los swój poprawić.

Koniec pamiętnika pierwszego.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

OFIARY NA ZAKŁADY EDUKACYYNE w PANSTWIE ROSSYYSKIEM w roku 1819. *Ciąg 6ty.* — *Ob. wyżey st.* 560.

Reszta okręgu naukowego charkowskiego.

Gubernija kurska. Dla GIMNAZYUM KURSKIEGO, jenerał major *Bekleszów*, oraz radcy kollegijalni, marszełek guberski *Zaykin* i *Finienko*, mechanik zagraniczny *Trok* i kupiec biełgorodzki Mikołay *Czumiczew*, po 50 rubli; radca tytularny *Hendelewicz*, porucznik *Baklanów* i cudzoziemiec *Bekker*, po 25 rubli; radca kollegijalny *Kapelski*, rotmistrz *Pochwiśniew*, i sekretarz guberski *Kołosowski*, po 20 rubli; kapitan *Denisów* i radca tytularny *Denisjew*, po 10 rubli; sekretarz guberski *Annenków*, kancellarysta *Bułhaków* i szlachcic Mikołay *Łukin*, po 5 rubli; szlachcic Jakób *Lewszyn* 4 ruble; nadto dyrektor gimnazyum *Kołogriwów* darował magnes wartujący 25 rubli, i kartę państwa rossyyskiego, ceny 15 rubli. W czasie publicznego examinu uczniów gimnazyum kurskiego, ofiarowali: radca stanu *Chołodowicz* i archimandryta *Palladyusz*, po 100 rubli, a dyrektor gimnazyum Kołogriwów na uczestowanie publiczności 225 rubli. Kupiec kurski *Chłoponin* dla tegoż gimnazyum dał 16 xiąg w językach, niemieckim, francuzkim i łacińskim, ceny na 125 rubli. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY KURSKIEY, jenerał major *Bekleszów* 50 rubli, radca tytularny *Gindilewicz* 10 rubli, i różne osoby razem 31 rubli. — Dla SZKOŁY SUDŻANSKIEY, zgromadzenie tamecznych *mieszczan* 45 rubli; tameczni assesorowie *wieyscy* i zgromadzenie *odnodworców* 31 rubli 94 kopiejek; cudzoziemiec *Troki* 30 rubli; major *Kłopow*, radca tytularny *Masłów*, uczniowie tey szkoły *1szey* i *2giey* klassy, dwakroć po 25 rubli; kolleski assesor *Kukol-Jasnopolski* 20 rubli; marszałek tegoż powiatu major *Szagarów* 16 rubli; dyrektor gimnazyum kurskiego *Kołogriwów* 12 rubli; radca tytularny *Maksimowicz*, tytularna sowietnikowa *Syczewska*, porucznik *Wierewkin*, chorąży *Szabarowicz* i cudzoziemiec *Wolter* po 10 rubli; kolleski rejestrator *Kandyba* dwakroć po 9 rubli; kolleski sekretarz *Sukmanew*, kolleski rejestrator *Bojarinców* dwakroć po 8 rubli; chorąży *Griepołów* 7 rubli; orłowski kupiec *Malgin* 6 rubli; sztab-lekarz kolleski assesor *Fidrowski*, radcy tytularni: sędzia powiatowy *Nikiforów* i poczmistrz *Korohodów*, sztabskapitan *Meszeticz*, kollescy sekretarze: sądu powiatowego: sekretarz *Maksimowicz* i *Kałaszników*, porucznik *Woropanów*, guberski sekretarz *Anastasjew*, strapczy powiatowy *Zelenin*, ziemskiego sądu sekretarz *Sukman*, biełgorodzcy obywatele: *Blednów*, *Podobiedów*, i szlachcic *Łapiński* po 5 rubli; major

Chłopów, kolleski assesor *Byków*, radcy tytularni: *Bondarew* i *Maksimowicz*, porucznik *Syczewski*, geometra powiatowy guberski sekretarz *Kotelników* dwakroć, częściowy policyyny inspektor *Anastasjew*, kornet *Kołmaków*, i kolleski rejestrator *Jakimowicz* po 4 rubli; guberski sekretarz *Miszeticz*, dozorca szpitala *Łukaszewicz*, liczebnik Jan *Gutków*, i przysięgły *Dechterew* po dwa rubli; porucznik *Tołomoszow* i kommisarz prowijantowy *Deluste* po 1 rublu. — Dla SZKOŁY BIEŁGORODSKIEY; marszałek *Borszczow* 50 rubli; biskup *Eugeniusz* i radca *Koropski* po 25 rubli; horodniczy *Goworucha-Otrok* i głowa miasta *Tambowców* po 20 rubli; ziemski kommisarz *Kondyrew*, porucznik *Kurczeninów* i kupiec *Denis Korotków* po 10 rubli; kupiec *Czerezów* 5 rubli, 20 kopiejek; i kandydat *Karałów* 5 rubli. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY RYLSKIEY: dozorca honorowy *Koszelew* 25 rubli; kapitan *Deriugin* 12 rubli; radcy dworu: *Arsenjew* i *Iwanów*, major *Buchalec*, porucznik *Koszelew* i chorąży *Koszelew* po 10 rubli; radca dworu *Lisenko*, radca tytularny *Łucewin*, kollescy sekretarze: *Szczekin-Krotów* i *Bucharin*, guberski sekretarz *Preobrażeński* i chorąży *Asmołów* po 5 rubli; assesorowie: *Ładygin* i *Asmołów*, sztab-lekarz *Kez* i kupiec *Kirpiczników* po 4 ruble. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY FATEŻSKIEY: kupiec *Chariczków* 25 rubli; podpółkownik *Derewicki* i sędzia powiatowy *Alisów* po 10 rubli; guberski sekretarz *Matwiejew* 8 rubli; assesor szlachecki *Aładin*, i radca tytularny *Kozłów* po 5 rubli; assesor szlachecki *Czeremisinów*, kapitan *Czuriłów*, radcy tytularni: *Nikolski* i *Kamkin*, *12tey* klassy *Kudrin*, *von Borwisztein*, assesor szlachecki *Zakrzewski*, sekretarz *Afanasjew*, kupiec *Łukanczyków* i syn kupca Jerzy *Pachomów* po 4 rubli; gubersey sekretarze: *Zosimów-Biełów*, *Sliwenski*, *Antonienko* i *Miziuków*, podporucznik *Alexiejew*, Jerzy *Paramonów*, protokolista *Brusenców*, kollescy rejestratorowie: *Koszuków* i *Mieszczerski*, gubersey rejestratorowie: *Kosiaków* i *Łachtionów*, kupcy: Nikita i Prokopiusz *Czapliginowie*, po 2 ruble. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY CHOTMYŻSKIEY: jenerał-leytnantowa Anna *Chorwatowa* 150 rubli; horodniczy *Tretiaków* i kolleski rejestrator *Malinin* po 10 rubli. — W mieście SZCZYHRY znaydująca się SZKOŁKA PARAFIJALNA podwyższona na POWIATOWĄ. Przy tém zdarzeniu na uczestowanie obywatelów wnieśli: dozorca honorowy pomienioney szkoły radca dworu *Isaków* 750 rubli i głowa miasta kupiec *Faustów* 400 rubli; dyrektor szkół kurskiey gubernii radca kollegijalny *Kołogriwów* dla nagrody uczniów xiążek na rubli 16 i kop. 50. Nadto na poprawę szkolnych budowli ofiarowali: kolleski assesor *Rtiszczew* 650 rub.; major *Mansurów* 145 rub.; półkownik *Rikord* i dozorca pomienioney szkoły *Jewlew* po 50 rub.; pomocnik szczyhrowskiey akcyzy *Gorochów* 35 rub.; marszałek podpółkownik *Annenków* 30 rub.; podpółkownik *Knobenwu*, major *Kuznieców*, sztab-rotmistrzo: *Koszewoy*, *Pistol-Kors*, Stefan i Bazyli *Durnowo*, radca dworu *Aksenów*, J. W. *Paskiewiczowa*, Katarzyna i Marya *Durnowo*, kapitan *Zaykin*, radca tytularny *Popów*, chorąży *Stepanów*, kancellarysta *Hozin*, kupiec *Ledowski*, i uczeń szczyhrowskiey szkoły *Gorochów* po 25 rub.; guberski sekretarz *Amosów* 20 rub.; sędzia powiatowy *Rusanów* i ziemski kommisarz *Czeremisinów* po 15 rub.; majorowie: xiąże *Kostrów* i *Dreyling*, rotmistrze: xiąże *Kostrów*, *Wysocki* i *Chałturyn*, radca tytularny *Karakulin*, sztabs-rotmistrz *Makowniew*, porucznicy: *Finenko*, *Stern*, *Stal-von Holsztein* i *Mertens*, chorąży gwardyi *Szatiłów*, guberski sekretarz *Brytków*, korneci: *Olszewski*, *Andresowski*, *Saforewicz* i *Potaszewski*, protoijerey *Swirydów*, panie: *Potaszewska*, *Stanikiewiczowa*, *Chitrowa*, *Fedorowa*, i kolleski rejestrator *Wuicz* po 10 rubli; nauczyciel kurskiego gimnazyum radca tytularny *Bilewicz*, geometra powiatowy *Awerkiew* i guberski sekretarz *Bucharin* po 8 rubli; sztabsrotmistrz *Szatałów*, kolleski sekretarz *Bandurów* i guberski sekretarz *Szatałów* po 5 rubli; syn kupca *Jasmeński* i mieszczanin *Kandaurów* po 4 rubli; mieszczanin *Jawglewski* 1 rubel.

(*z gazety petersb. N.* 69. *r.* 1820.)

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu czerwcu 1821 roku.

Ludności	Było 1 czerwca				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 czer.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	5	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	11	1	4	—	1	—	1	—	—	—	—	—	12	1	5	—
3 — płótna	6	4	12	—	—	—	—	—	—	—	2	—	6	4	10	—
4 Robienie waty	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	—
5 Przędzenie lnu	—	18	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	16	—	—
6 — wełny	1	7	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	1	7	—	5
7 Krawiectwo	3	—	2	—	—	—	2	—	—	—	—	—	3	—	4	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	8	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	1	—
9 Stolarstwo	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
13 Szycie i różne roboty	—	10	—	89	—	1	—	7	—	—	—	—	—	11	—	96
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów .	16	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	14	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	4	13	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	5	12	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	7	58	23	19	4	—	1	1	—	1	1	—	11	57	23	20
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	38	—	—	—	4	—	—	—	2	—	—	—	40	—
19 Chorzy	5	7	3	7	—	—	—	—	—	—	—	—	5	7	5	7
20 Dozor i posługa chorych	2	6	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	4	—
Ogóły	74	125	88	120	6	1	8	8	5	4	5	—	77	122	91	128
	199		208		7		16		7		5		199		219	
	407				23				12				418			
II. Z poprzedzających ogułów:																
1 Uczący się w szkole wzajemnego uczenia	—	—	73	92	—	—	—	4	—	—	3	—	—	—	70	96
2 — spiewu kościelnego	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—
3 Chodzący do gimnazyum	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	7	—
4 — na rysunki do uniwersytetu .	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
III. Przychodzący z miasta:																
Do szkoły wzajemnego uczenia . . .	—	—	22	25	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	23	25
IV. Pobierający wsparcie z domu:																
1 Chleb na osobę po funtów 7 na tydzień	32	198	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	32	213	—	—
2 Chleb i potrawy	9	6	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	11	6	—	—
3 Pieniądze gotowe, miesięcznie rozdawane i na raz ieden, otrzymało . . .	16	35	—	—	—	1	—	—	6	5	—	—	10	31	—	—
Ogóły	57	239	—	—	2	16	—	—	6	5	—	—	53	250	—	—
	296		—		18		—		11		—		303			

A ZATEM:

V. Wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu czerwcu:

	Dorosłych M.	Dorosłych N.	Małoletnich M.	Małoletnich N.
1 Do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego użytych	6	3	—	—
2 Ubogich	124	369	91	128
Ogóły.	130	372	91	128
	502		219	
	721			

W tymże miesiącu czerwcu jałmużna:

1. Starozakonny *Jankiel Leybowicz* ofiarował srebrem kop. 36.
2. P. *Strumiłło* sowietnik darował służący sobie oblig na r. sr. 30 w roku ter. 1821 kwiet. 23 wydany.
3. P. *Tekla Płocińska* na skutek testamentu swego męża, przysłała oblig i dalsze dokumenta, dla uzyskania czer. zł. 300 w połowie dla towarzystwa dobroczynności, a w połowie dla szpitala głównego Wileń. (*Ob. Dzieje roku teraź. str.* 326.)
4. X. *Alexander Zylewicz* administrator kościoła telszewskiego oblig na tal. bit. 15 i r. sr. 75.
5. P. *Sniadecka* kapusty kwaśney garcy 40.
6. P. *Daniel Paszkiewicz* drzewa opałowego kop dwie.
7. P. *Józef Gorecki* za brane wanny fumigacyyne darował krowę.
8. P. *Barankiewicz* D. M. do infirmaryi xiążek dwie do czytania chorym w domu towarzystwa zostającym.

Ignacy Jundziłł sekr. towarzystwa.